Nr. 286.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 12 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 grudnia.

Francya i traktaty jéj handlowe.

Izby francuzkie obecnéj kadencyi obradować będą prędzéj lub późniéj nad najżywotniejszą kwestyą, jaka istnieje dla Francyi — to jest nad sprawą odnowienia wszystkich jéj handlowych traktatów. Traktaty te, jak wiadomo, upływają w latach 1891 i 1892, a sporo czasu naprzód Francya będzie musiała się zdecydować co do téj kwestyi, czy zechce je odnowić, lub czy téż za praktyczniejsze uzna uwolnić się nadal z pod ich paragrafów.

Punktem odśrodkowym całéj sprawy jest jedynie tylko słynny paragraf 11 frankfurckiego traktatu między Francyą a Niemcami.

Paragraf ten opiewa — że rząd francuzki i niemiecki za podstawę wzajemnych swych handlowych stosunków na przyszłość (nieograniczoną czasowo!) biorą stan wzajemnych stosunków odnośnych do jakiegobądź *najwięcéj faworyzowanego* państwa. Zasada ta tyczy się taks dowozu i wywozu — transitu — formalności celnych — traktowania i dopuszczania na obustronne terytorya poddanych i ajentów państw obu. Z reguły wyjęte są ustępstwa poczynione lub przyszłe ze strony obu rządów na korzyść innych wszelkich państw, jak następujących: Anglii, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi, Austryi i Rosyi.

Tekst powyższego paragrafu jest równie jasnym jak znaczącym — nie nadaje on się do żadnych wątpliwości i interpretacyi. Sensem jego jest, że wszelkie handlowe ustępstwa Francyi na korzyść któregobądź z owych sześciu państw pomienionych, natychmiast wychodzą także i na korzyść Niemiec. Wprawdzie i Francya ma w teoryi mieć tegoż samego rodzaju przywiléj — ale przywiléj to zupełnie iluzoryczny. Podczas gdy bowiem Francya związaną jest z różnemi państwami traktatami handlowemi a ztąd téż Niemcom różne przyznać musi przywileje — to Niemcy były tyle dowcipne, że nie zawarły żadnego takiego traktatu a dla tego samego i Francyi nie potrzebują przyznać żadnych wyjątkowych warunków i ustępstw.

Francyą wiążą więc w obec Niemiec wszelkie ustępstwa handlowe poczynione w różnych traktatach handlowych zawartych przez nią z państwami europejskiemi. Niemcy mają przeciwnie jak najzupełniéj wolne ręce w obec Francyi, bo nie mają one traktatu z żadném z owych sześciu państw pomienionych — a natomiast zewsząd bronią się wysokiemi cłami przeciw importowi zagranicznemu. Sytuacya to bardzo jasna i dobitna.

To też od dawna już przeważna część przemysłowców francuzkich skarży się na położenie rzeczy wytworzone dla Francyi przez paragraf ów jedenasty traktatu frankfurckiego. Zauważają oni, że Niemcy korzystając z ustępstw celnych poczynionych Belgii, Holandyi itd., zalewają Francyą tanim towarem, odbierając pracę i zarobek rzemieślnikom i fabrykantom francuzkim — a równocześnie same ze swéj strony szczelnie zamykają granicę swą dla francuzkich produktów. Słowem z jednéj strony wszelka korzyść — z drugiéj ciężar wszelki.

Dla dokładności dodać tu przecież jednak i to wypada — że nie wszyscy francuzcy przemysłowcy w ten sposób zapatrują się na sprawę. Pewna ich część przeczy temu, jakoby import niemiecki miał wprost przygniatać Francyą. Wykazują oni — że w ostatnich pięciu latach Francya importowała z Niemiec towaru za 1,780,000,000 franków — a eksportowała do nich za 1,550,000,000 franków — z czego się wykazuje, że Niemcy corocznie tylko za 46 milionów franków więcéj do Francyi importują towaru, aniżeli Francya do Niemiec. Nie byłoby to tak kolosalną różnicą przy corocznéj wzajemnéj wymianie towaru za 666 milionów franków — zwłaszcza, że Francya corocznie z całego świata importuje blizko za cały miliard więcéj, aniżeli wynosi cały jéj eksport.

Jakkolwiekbądź jednak mają się sprawy — faktem jest przecież — że czasowo nieograniczony (a więc teoretycznie wieczny) paragraf 11 frankfurckiego traktatu wychodzi jedynie na korzyść Niemiec — które dobrowolnie nie zgodzą się nigdy na jego zmianę. A przecież i Francya ma środek, jeżeli nie do zniesienia, to przynajmniej do odebrania niebezpiecznemu temu paragrafowi wszelkiéj praktycznej doniosłości. Straci on swe znaczenie z tą samą chwilą — kiedy Francya w latach 1891 i 1892 zaniecha odnowienia traktatów handlowych z Szwajcaryą, Belgią itd., wiążących ją tylko jeszcze na rok lub dwa lata. Skoro nie będzie już żadnego mniej lub więcéj faworyzowanego przez Francyą państwa — dla Niemiec ów paragraf 11 traktatu frankfurtckiego stanie się czysto tylko teoretycznym przywilejem — nie przynoszącym im i centyma korzyści.

Jeżeli Francya chce w obec Niemiec odzyskać zupełną wolność handlowo-celną, natenczas wyrzec się ona musi dotychczasowych poszczególnych układów handlowych, jakie miała, lub jakieby mieć mogła z Anglią, Belgią, Holandyą, Szwajcaryą, Austryą i Rosyą.

Nie ulega z jednéj strony wątpliwości, że w interesie Francyi byłoby uwolnić się od ciężkich zobowiązań handlowych względem Niemiec. Czy jednak uwolnienie takie opłaciłoby wszelkie niekorzyści wynikłe ze zerwania dotychczasowych handlowych traktatów Francyi z sześciu europejskiemi państwami — o tém trudno chwilowo przesądzać. Nad tém właśnie najwięcéj i najdokładniéj obradować będą musiały ciała prawodawcze Francyi.

Telegramy.

Paryż, 10 grudnia. Po długiéj dyskusyi w sprawie mandatu wyborczego z okręgu Montmartre wniósł Deroulède o uznanie wyboru Boulangera za ważny, ale Izba odrzuciła ten wniosek 370 głosami przeciw 123. Tak samo odrzuciła Izba następnie wniosek Clusereta, żądający unieważnienia wyborów w Montmartre i uznała wybór Joffrina za ważny.

Bulanżystyczni deputowani przyjęli wotum to ironicznemi okrzykami na cześć zasady ogólnego głosowania.

Paryż, 10 grudnia. W Izbie deputowanych zapowiedział p. Bourgeois interpelacyą w sprawie konwencyi monetarnéj. Minister finansów, p. Rouvier, odpowiedział na to, że rząd ani w najmniejszéj mierze nie myśli o zawieszeniu konwencyi. Interpelacyą odroczono na miesiąc.

Paryż, 10 grudnia. Pisma republikańskie i radykalne omawiają uznanie ważności wyboru Joffrina i upatrują w uchwale Izby dowód wielkiéj przezorności w polityce republikańskiéj. Konserwatywne i bulanżystyczne pisma oświadczają natomiast, iż powszechne prawo głosowania zostało faktem tym zniesione i że jego miejsce zajęła samowola małéj garstki osób. Kilka komitetów bulanżystycznych postanowiło wczoraj odbyć zebrania protestu przeciwko wyborowi Joffrina. — Według „XIX Siècle“ zarządził minister Constans ankietę w sprawie epidemii wybuchłéj w magazynach Luwru.

Londyn, 10 grudnia. Według doniesienia biura Reutera donosi dr. Parke pod dniem wczorajszym, że stan zdrowia Emina paszy nieco się polepszył.

Wiedeń, 10 grudnia. Poeta Ludwik Anzengruber zmarł tu ubiegłej nocy.

Wiedeń, 10 grudnia. W Izbie deputowanych przedłożył rząd projekt do ustawy tyczącéj się położenia drugiego toru kolejowego na przestrzeni z Krakowa do Przemyśla i z Przemyśla do Lwowa galicyjskiéj linii Karola Ludwika.

Rzym, 10 grudnia. Brazylijski poseł p. Itajuba, którego ztąd przeniesiono do Paryża jutro doręczy królowi pismo odwołujące go ze Rzymu.

Bern, 10 grudnia. Zgromadzenie połączonych związków szwajcarskich wybrało na prezydenta związków za r. 1890 radykalnego kandydata p. Ruchoneta z Waadt 149 głosami z 154 — a na wiceprezydenta liberalno-konserwatywnego kandydata p. Welti z Aargau 144 głosami z 162.

Białogród, 10 grudnia. Gazeta urzędowa publikuje dekret rejencyi rozwięzujący ugodę ze stowarzyszeniem monopolu solnego i poruczający ministrowi finansów przeprowadzenie układów z dzierzawcami monopolu co do spłaty pożyczki i załatwienia wszelkich zobowiązań. Administracya monopolu solnego tymczasowo przechodzi w ręce administracyi monopolu tytoniowego.

Zofia, 10 grudnia. Sobranje przyjęło przeważną większością głosów ugodę dotyczącą zaciągnięcia 30-milionowéj pożyczki. Poprzednio oświadczył Stambułow, że zaciągnięcie pożyczki uchodzić powinno za dowód tego, iż zagranica ma zaufanie do polityki i środków finansowych Bułgaryi.

Carogród, 10 grudnia. Firman dotyczący Krety zawiera jedenaście paragrafów. Najważniejszemi z paragrafów tych są następne: Nadal czas urzędowania gubernatorów nie będzie ograniczonym — liczba członków zgromadzenia narodowego zmniejszoną zostaje do 57, t. j. 35 chrześcian i 22 muzułmanów — każda z gmin wybiera po 5 członków zgromadzenia, które obradować będzie w Kandyi — żandarmerya, dotychczas złożona ze samych krajowców, nadal rekrutowaną będzie z innych prowincyi cesarstwa, nie wyłączając jednak krajowców — dochody pochodzące z dziesięcin wydzierzawiane będą między mieszkańców wiejskich według przeciętnych dochodów z lat sześciu, t. j. trzech urodzajnych i trzech nieurodzajnych.

Wiedeń, 11 grudnia. Według doniesienia „Presse“ niebawem rozpoczną się rokowania walutowe między Austryą a Węgrami. Węgry proponują walutę frankową.

Zebrania przedwyborcze.

W Wolsztynie dnia 16 b. m. o godzinie 2 po południu na sali pana Piątkowskiego.

W Kościerzynie (na powiat kościerski), *dnia 13 grudnia* o godzinie 2 po południu u p. Turskiego.

W Chełmnie, w niedzielę, *dnia 15 grudnia* o godzinie 3½ po południu w kościółku po św.-marcińskim.

W Kamieniu w niedzielę, *dnia 15 grudnia* o godzinie 1 po południu w lokalu p. Schmidta.

W Tucholi (na okręg chojnicko-tucholski), w niedzielę, *dnia 15 grudnia* o godzinie 2½ po południu w lokalu p. Neumanna.

W Czersku (na okręg chojnicko-tucholski), w niedzielę, *dnia 29 grudnia* o godzinie 1 po południu na sali pana Strackego.

Przestroga dla kupców.

W jedném z pism fachowych niemieckich znajdujemy „koleżeńską przestrogę“, wystósowaną do kupców ze względu na szerzący się ruch zakładania Stowarzyszeń konsumcyjnych. Ruch ten nie jest zdrowym, bo burzy istniejący ustrój społeczny, a działalność zbiorową zastósowuje tam, gdzie ona zastósowaną być nie powinna, ale ruch ten musi mieć jakieś naturalne przyczyny.

„Przestroga koleżeńska“ przyczyny te poniekąd objaśnia, dla tego podajemy ją do rozwagi wszelakiego rodzaju interesentów. Brzmi ona jak następuje:

„Było to w roku 1870, kiedym kondycyonował w wielkim interesie kupieckim, prowadzonym przez dzielnego kupca (w Magdeburgu). Stowarzyszenie konsumcyjne zaczynało wtedy stawiać tamże pierwsze kroki. Zauważyliśmy w interesie, że jeden klient po drugim odpadał. Kilkakrotnie zwracałem na to uwagę pryncypała. On zawsze uśmiechał się litościwie, mówiąc: „Biedni ludzie ci, cóż oni chcą począć w obec nas bogatych kupców?!“ Rzeczywiście téż wszyscy ówczesni kupcy byli zamożnymi ludźmi i *mało się troszczyli o swą klientelę.* — W obec pełnych kas dziennych nie czuli potrzeby pilniejszego dopatrywania interesu. A wtedy téż Stowarzyszenie konsumcyjne mogło swym klientom powtarzać: „Patrzcie, my wam sprzedajemy towary daleko taniéj, jak kupcy,“ bo w słowach tych zawartą była istotna prawda. Ceny u kupców bywały stósunkowo wysokie, a to zdaniem mojem głównie się przyczyniło do zajęcia klienteli przez Towarzystwo konsumcyjne. Gdyby kupcy wtedy byli od razu rozpoznali niebezpieczeństwo, gdyby już wtedy zniżyli byli ceny, ruch Stowarzyszeń konsumcyjnych byłby zasnął w zarodku.

„Dziś inaczej [illegible] u kupców są c[illegible] w składach [illegible] konsumcyjnych, ale klientel[illegible] późno nad tém biadać.

„Rad[illegible] więc [illegible] olegom, żeby się zespoli[illegible] w obronie [illegible] grożącém niebezpieczeństwem, żeby wy[illegible] stąpili do walki z [illegible]em wszelkiemi prawnam[illegible]mi środkami, a mianowicie téż *taniość* co [illegible]n w połączeniu z *rzetelną usługą* powinta[illegible]a się głównie przyczynić do utrzymania i zadowolnienia klienteli.“

Pamflet antypapieski.

Rzym, 7 grudnia.

(O. L.) Wyczytawszy anons, publicznie zamieszczony przez pomyłkę w dzienniku katolickim, kupiłem i przeczytałem okropny pamflet, który natchnęła autorowi „Papieża przyszłości“, nienawiść sekciarska i interesowne wyrafinowanie spekulanta, wyzyskującego chorobliwą ciekawość.

Pozbierawszy tu i owdzie kilka śmiesznych plotek i przybrawszy je w styl bulwarowy, pismakowi temu, który zebrał szereg anegdot znalezionych, udało się w rzeczy głównéj dla sekty przelać zniewagę na Kościół i jego Namiestnika.

Jeszcze nie dosyć zwrócono na to uwagę. Ale od kilku miesięcy, mianowicie we Francyi, we wszystkich prawie dyecezyach, utworzono osobne pisma, mające na celu tłómaczyć zjadliwie wszystkie czyny katolickich Biskupów i administracye dyecezalne z insynuacyami i potwarzami na wszystkich kapłanów, którzy są z szacunkiem dla świętéj hierarchii.

Nie potrzeba być bardzo przenikliwym, aby nie dostrzedz w tém podziemnej roboty sekty, która nie może przebaczyć naszemu wielkiemu Papieżowi, że zdemaskował ją tak szybko; wolnomularstwo zamierza zostać panem świata. W tym celu należy pohańbić Kościół w szacunku narodów, podburzyć, co nazywa niższem duchowieństwem, przeciwko przełożonym bozkiéj instytucyi, wyzyskać niezadowolonych z samego porządku hierarchicznego.

Przeciwko Stolicy św. w Rzymie, trzeba użyć wzgardy i ironii. Jest to spuścizna po Wolterze, a udaje się ona zawsze w obec głupich i umysłów lekkich, tak licznych niestety w skutek szkół bez Boga i upaństwowionéj nauki.

Jesteśmy świadkami znacznego zwrotu opinii ku Rzymowi, podwojenia synowskiego przywiązania do środkowego punktu jedności katolickiéj i do czczonego Papieża, który obecnie panuje. Ostatnie pielgrzymki, przyjęcia w Watykanie, gorące przemowy wielkiego Papieża, w którym odżyła wymowa Papieży, których imię nosi, ożywiły wiarę i przywiązanie do Namiestnika Kościoła.

Oto, czego sekta sobie nie życzy. Należy przedstawić dwór rzymski jako ogromne szalbierstwo, którego skryte pobudki katolicy powinni rozróżniać, wszystko na to, aby usunąć źródła szerzenia wiary, świętopietrza itd., aby przez to podkopać cześć i zaufanie ludów do Kościoła.

We Francyi jest się bardzo wrażliwym na punkcie patryotyzmu. Sekciarze, którzy wiedzą o tém, ośmielili się, jak n. p. w książce, którą zamykam w téj chwili ze łzami boleści, płynącemi z serca i oczu, przedstawić ukochanego Ojca św. Papieża, który napisał wspaniałą encyklikę *Nobilissima Gallorum Gens*, jako nieprzyjaciela Francyi, jako sprzymierzeńca jéj zwycięzców!... Ah! dusza się wzdryga z oburzenia i chciałbym zawołać do wszystkich Francuzów: Nieprzyjacielem nie jest wspólny Ojciec wiernych, nieprzyjacielem jest oszczerca i sekta, która go natchnęła!

Zresztą zbyt to może wiele zaszczytu dla tak nędznego pamfletu, by go kopnąć nogą. Ale prasa uliczna i pewne organa religijne, zaskoczone w swéj dobréj wierze, robią jéj reklamę zręcznie podsuniętą a jeżeli nie warto podnosić tych brudów i „plotek“ zawartych w téj książce, warto przynajmniéj zaznaczyć je, jako dzieło nizkiego oszczerstwa i wyjątkowéj złéj wiary. Dosyć o tem.

(W num. 284 „Mon. de Rome“, z dnia 8 grudnia znajdujemy dekret św. kongregacyi Inkwizycyi z dnia 6 grudnia, zapisujący pamflet, o którym wyżéj mowa, na indeksie. Kompletny tytuł pamfletu brzmi: Jean de Bonnefon: *Le Pape de demain.* Paris. E. Dentu).

[illegible] niewolnicza w Brukseli.

Konferencya [illegible] dzieło *dalej.*

Jak [illegible] już brukselska prowadzi swe belgijski [illegible] mienia nie pisaliśmy, przedłożył rząd punkta: [illegible]ój projekt dotyczący stłumienia Mocarstwa niewolnictwa. Oto główne jego [illegible] czniejsze śr[illegible]

[illegible] oświadczają, że najskuteczniejsze do stłumienia handlu niewolnikami we wnętrzu Afryki są następujące:

1) Stopniowa organizacya służby administracyjnéj, sądowéj, religijnéj i wojskowéj w terytoryach afrykańskich, zostających pod władzą albo protektoratem ludów czywilizowanych;

2) Urządzenie stopniowe we wnętrzu ze strony państw, do których terytorya należą, stacyi silnie obsadzonych, tak, aby ich czynność opiekuńcza albo odporna mogła skutecznie dać się uczuć w terytoryach, spustoszonych przez łowy na ludzi;

3) Budowanie dróg, a mianowicie kolei żelaznych, łączących stacye wysunięte na wybrzeżu, ułatwiających przystęp do wód wewnątrz kraju i do górnego biegu rzek, które są poprzerzynane prądami i wodospadami, celem zastąpienia obecnego przenoszenia łodzi za pomocą ludzi, oszczędnym a szybkim sposobem transportu;

4) Zaprowadzenie statków parowych na spławnych rzekach wewnątrz kraju, a głównie na wielkich jeziorach, przy pomocy ufortyfikowanych stacyi, umieszczonych na brzegach;

5) Zakaz dowożenia broni palnéj, a przynajmniéj broni udoskonalonéj i zapasów wojennych na całéj przestrzeni, dotkniętéj handlem niewolnikami. Stacye wewnętrzne będą utrzymywane w regularnéj komunikacyi, tak między sobą nawzajem, jako też z wybrzeżami za pomocą peryodycznych wypraw i ruchomych kolumn, których zadaniem będzie zaopatrywać je w żywność, popierać ich działanie represyjne i zapewnić bezpieczeństwo na drogach.

Mocarstwa podpisane, które mają posiadłości, albo wykonują władzę zwierzchniczą lub protektorat w Afryce, zobowiązują się w przeciągu roku od czasu potwierdzenia obecnego składu wydać ustawę karną, opartą na zasadach równych i zastósowanych do organizatorów, cichych agentów i uczestników w łowach na ludzi, jako też do dostawców, przewoźników i kupców niewolników.

Jak widzimy, propozycye te zgadzają się cudownie z krucyatą papiezką i w innéj formie tłomaczą życzenia i widoki Kardynała Lavigerie.

Jeżeli projekt ten zostanie przyjęty, jak wszystko zapowiada, nie ma wątpliwości, że stłumienie handlu czarnymi wejdzie w okres czynów skutecznych i decydujących.

Europa cywilizowana będzie miała tym sposobem zasługę, że jak w wiekach średnich podjęła krucyatę, głoszoną przez papieztwo.

Przybycie Stanleya wyprowadziło znowu na światło dzienne nieszczęśliwe i bohaterskie przedsięwzięcie Gordona. Podczas kiedy Anglia opuściła obrońcę Kartumu, Stanley odniósł chwałę odnalezienia Emina paszy. Listy, ogłoszone przez Stanleya w pismach angielskich, zawierają zajmujące szczegóły.

Dopóki polityka i fanatyzm nie wmieszały się do spraw Emina paszy, zbłąkanego z garstką ludzi wśród obszarów nieznanego kraju, wysłannik Gordona mógł przez dziesięć lat utrzymać się, nie pozwalając się powstrzymać przez wojsko zwycięzcy Gordona i zdobywcy Kartumu. Ale od chwili, w któréj zachwiało się zaufanie wojsk jego w skutek podziemnych knowań derwiszów, działających za pomocą straszliwéj dźwigni fanatyzmu religijnego, Emin był tylko więźniem swych żołnierzy.

Po marszu, wobec którego sławne cofanie się dziesięciu tysięcy jest tylko igraszką dziecinną, po niebezpieczeństwach przebytych z energią nadludzką i szczęściem, które pojąć trudno, Stanley znalazł wreszcie Emina. Ten ostatni liczył niemal godziny, dzielące od męczeństwa jego i kilku mu wiernych.

Pomimo wszystkiego, miłość do téj nieznanéj ziemi do tego stopnia ogarnęła tego pioniera cywilizacyi, że tylko używając całéj powagi, Stanley wyrwał go z szponów śmierci.

Strona naukowa opisów Stanleya pokazuje nam cały świat nowy w środku Afryki, gdzie wspomina o istnieniu wielkich, nowych jezior cudownych. Ale straszliwą stroną jest cofanie się, jeżeli nie ostateczne, to przynajmniéj na dłuższy czas ruchu cywilizacyjnego przed barbaryzmem i stwierdzenie istnienia szczepów dzikszych jeszcze, aniżeli sobie wyobrażano.

Europa powinna teraz podjąć na całem terytoryum afrykańskiem dzieło opuszczone przez Anglią w Sudanie.

Uczmy dzieci czytać po [illegible]olsku!

Wyprawa Stanleya, która powstała tylko z inicyatywy prywatnéj, dowodzi, czego zdolna dokonać odwaga człowieka, kiedy się kieruje wielką ideą. Powinno to być silnym bodźcem dla wszystkich rządów.

Prezydent Harrison a kongres panamerykański.

Orędzie prezydyalne Stanów Zjednoczonych jest jasném i dumném stwierdzeniem bogactwa narodowego i nadziei rozwinięcia tych sił olbrzymich przez kongres panamerykański, którego prace zaznaczą może wielką datę historyczną w dziejach Ameryki i Europy.

Ponieważ prasa europejska a mianowicie paryzka podniosła prawdziwy okrzyk trwogi na wieść o tém zdarzeniu, będzie się zatém wydawało rzeczą naturalną, że p. Harrison kładzie nacisk na znaczenie pokojowe tego areopagu nowego świata.

Od początku tego stulecia Amerykanie Północy myśleli, najprzód skrycie, późniéj jawnie o tém, aby wyzwolić resztę stałego lądu z pod wpływu europejskiego. Sławna doktryna „Monroë", pochodząca od prezydenta tegoż nazwiska, który rezydował w Białym Domu od 1817 do 1825 r., była tylko odgłosem uczuć publicznych. Odtąd wydarzyły się dwa ważne wypadki. Z jednéj strony zdaje się, że godne politowania zakończenie awantury napoleońskiéj w Meksyku uleczyło rządy europejskie z wszelkiéj chęci mieszania się do spraw państw transatlantyckich, z drugiéj strony zdawało się, że te ostatnie, ongi tak ruchliwe, tak pochopne do przesileń politycznych i wojen domowych, od ćwierć wieku stały się trochę rozsądniejszemi i uspokoiły się. Meksyk n. p. wygląda niemal, jakby był wstąpił na drogę prostą i normalną a rewolucya, jeszcze nie dosyć określona w swych przyczynach i swéj doniosłości, która ścieśniła koło polityczne aglomeracyi brazylijskiéj, nie jest zdolna osłabić idei, odtąd dla nas prawdopodobnéj, że żaden kraj Ameryki Środkowéj albo Południowéj nie nadaje się do opieki politycznéj, tak ze strony Stanów Zjednoczonych Północy, jak i starego świata.

To też nie do supremacyi tego rodzaju, lecz do hegemonii wyłącznie ekonomicznéj zmierza, przynajmniéj pozornie, wielka federacya Yankesów. Latem roku 1884 kongres waszyngtoński zamianował, jak wiadomo, komisyą mającą się przekonać, na jakich podstawach mógłby się oprzeć nowy związek celny. Pierwszym rezultatem badań było wykazanie, że Stany Zjednoczone wywoziły z dwóch pozostałych części Ameryki więcéj niż dwa razy tyle, ile im dostarczały, i że z drugiéj strony dowóz Stanów do Ameryki środkowéj i południowéj nie przedstawiał dziesiątéj części dowozu tych krajów. Gdy te mało zachęcające dane statystyczne zebrano, komisarze odbyli podróż do rozmaitych krajów Ameryki środkowéj i południowéj i powróciwszy, oświadczyli senatowi waszyngtońskiemu, że wszystkie rządy zbadane, z wyjątkiem Brazylii, którą uważano za stósowne pominąć ze względu na jéj urządzenia polityczne, i Chili, które zdawało się chcieć zachować postawę neutralną, zgodziły się na myśl kongresu ekonomicznego państw amerykańskich.

Wyznaczony najprzód na 1 października 1887 r., odroczony następnie o dwa lata, kongres ten wreszcie został otwarty i oto siedm głównych punktów jego programu: 1) środki, jakie przedsięwziąć należy, celem stawienia silnego oporu przeciw mieszaniu się władz monarchicznych Europy; 2) utworzenie ligi celnéj; 3) ustanowienie częstéj służby parowcowéj między portami narodów sprzymierzonych; 4) jednolitość regulaminów celnych; 5) przyjęcie systemu wag i miar i praw międzynarodowych dla ochrony osób, własności i znaków fabrycznych; 6) stworzenie wspólnéj monety srebrnéj, mającéj kurs we wszystkich państwach sprzymierzonych; 7) przyjęcie sądów rozjemczych celem uregulowania zatargów między państwami amerykańskiemi.

Bez wątpienia, jak zauważa p. Leroy-Beaulieu, są klauzule, jak n. p. odnosząca się do sądów rozjemczych, które mają widoki być przyjętemi przychylnie, przynajmniéj ze strony państw słabszych. Co do ligi celnéj, wspólnéj monety srebrnéj, niepewną jest jednogłośna zgoda. Pomijamy służbę parowcową, która jest prostym szczegółem całości. Jeden fakt jest niezaprzeczony, dzięki liczbom, że tak dla Ameryki Środkowéj jak Południowéj Europa jest wielką odbiorczynią a równocześnie dostarczycielką pieniędzy. W Brazylii jest handel angielski cztery razy większy, aniżeli ze Stanami Zjednoczonemi, a francuzki dwa razy. W Rzeczypospolitéj argentyńskiéj różnica jest większa; w Chili zaznacza się jeszcze widoczniéj a nawet Meksyk, chociaż blizki sąsiad Stanów Zjednoczonych, dziesięć razy mniéj z niemi robi interesów, aniżeli z Wielką Brytanią, Niemcami i Francyą razem. Dodajmy, że w skutek ciągłego napływu wychodźców europejskich, składających się po większéj części z Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków, Francuzów, Ameryka Środkowa a mianowicie Południowa zdają się mniéj, niż kiedykolwiek, blizkiemi wyzucia z charakteru łacińskiego. Gdzież szukać w tém wszystkiem żywiołu dla związku celnego? Powiedzmy sobie w każdym razie, że jeżeli niebezpieczeństwo nie jest bezpośrednie, należy podwoić usiłowania, aby zażegnać przyszłe współzawodnictwo. Yankesowie mają odtąd baczne oko na rynki Ameryki środkowéj i południowéj. Wkrótce będą mogli wywozić ztamtąd kapitały, przedmioty fabryczne, ludzi nawet (mechaników, inżynierów, maszynistów) praktyczniejszych, jeżeli nie światlejszych od tych, którzy wychodzą ze szkół zamorskich. Niektóre rodziny Ameryki środkowéj i południowéj zaczynają już kształcić dzieci w Stanach Zjednoczonych zamiast w Europie. Z tych wszystkich przyczyn kongres waszyngtoński jest przestrogą, z któréj Europa powinna zdać sobie sprawę.

Kongres ten jest może przeznaczony na to, aby zaprowadzić jeden z najważniejszych przewrotów społecznych i politycznych w historyi. Nasza epoka jest głównie okresem przejściowym, w którym świat zdaje się szukać równowagi i postaci przyszłości.

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

„Was także, mówiłem do nich w kościele *Gesu*, was wzywam do naszéj wyprawy krzyżowéj. Powiedzie wam się lepiéj, niż komukolwiek, ponieważ potęga wasza w sercu znajduje się waszém. Jesteście matkami, jesteście siostrami, rozumiecie zatém lepiéj cierpienia matek, sióstr i dzieci naszéj Afryki. Kobiety to przez swe jałmużny, swe słowa, pisma, nawet przez powieści swoje przyczyniły się do zapieczętowania w Ameryce i Anglii kamienia grobowego za niewolnictwem kolonialném; oby znalazły naśladowczynie między wami!

Muszę przyznać z wdzięcznością, że prośbę moję wysłuchano. Podniosły się głosy szlachetnych kobiet w obronie czarnych. Kilka innych przygotowuje się do stawania w ich obronie.

Aby ruch taki zachęcić, zaproponowałem jednemu z naszych komitetów, temu, który najnaturalniéj jest przeznaczony do takiego dzieła, aby otworzyć konkursa literackie na napisanie dzieła przeznaczonego do objaśnienia, poruszania i zapalania serc. Znam doniosłość, jaką miały przed pół wiekiem w Anglii, Ameryce i Francyi dzieła pisane przez mężów, przez kobiety wybrane, w celu wywołania zniesienia niewolnictwa kolonialnego.

Oczekuję tylko ukończenia prac konferencyi w Brukseli, gdzie tyle światła się zgromadzi, gdzie tyle użytecznych myśli się objawi, aby otworzyć pierwszy konkurs. W tym celu otrzymałem sumę dwudziestu tysięcy franków, aby wynagrodzić pracę, najzdolniejszą wzruszyć Europę w kwestyi niewolnictwa afrykańskiego.

Wreszcie, jak powiedziałem wyżéj, uważałem za stósowne odroczyć do czasu po ukończeniu konferencyi, pomimo, iż z początku inną myśl miałem, zebranie kongresu wolnego naszego dzieła. Zamierzam, jeżeli nic nie przeszkodzi, zwołać go na przyszłą wiosnę, jak to już zapowiedziałem, nie dla tego, aby dać przebieg obrad odmienny od obrad mocarstw, lecz, aby wynaleść najlepsze środki praktyczne, któreby zapewniły ich wykonanie. W ten sposób członkowie konferencyi obradowali z zupełną swobodą. Kongres naszego Towarzystwa pragnie tylko służyć za odgłos ich obrad.

Finansowe środki, ktore zebrać należy.

Organizacya dzieła na odrębne narodowości pozwala mu odwołać się zarazem do uczuć, które najlepiéj pociągają serce człowieka i pobudzają go do największych ofiar: do religii, ludzkości, patryotyzmu.

Religia, nakazująca ludziom litość i miłosierdzie chrześciańskie i obiecując im nagrodę z nieba za spełniony dobry uczynek względem tych, którzy cierpią tu na ziemi, jest — jak tego uczy doświadczenie — najpotężniejszym czynnikiem, aby uzyskać wspaniałomyślne współdziałanie ogółu.

Nie mogę powstrzymać się od dodania, że dla naszego dzieła będą serca chrześciańskie tém lepiéj usposobione, że przykład dał do tego nasz wielki Leon XIII.

Pomimo położenia, w jakiém się znajduje wskutek utraty swéj władzy świeckiéj, i ograniczenia dochodu, pragnie on mieć wielki udział w dziele antyniewolniczém. Chciał on sam wyposażyć komitety, które powstały w chwili założenia naszego dzieła. Raczył on w tym celu przekazań mi sumę trzech kroć sto tysięcy franków, którą podzieliłem w Jego imieniu pomiędzy komitety istniejące wówczas, bez różnicy narodowości a nawet wyznania: Anglia otrzymała tę samą cząstkę, co Belgia, Niemcy i Francya, a kiedy liczba narodowych Towarzystw pomnożyła się późniéj, każde z nich otrzymało przynajmniéj jako dowód życzliwości ojcowskiéj cząstkę tego, co zostało jeszcze z daru pontyfikalnego.

Nic nie może lepiéj usposobić chrześcian, pasterzy i wiernych do przyczynienia się do urzeczywistnienia środków przyjętych przez konferencyą, skoro tylko rezolucye jéj będą dokładnie znane. Jeżeli się jeszcze czeka, to dla tego, że się chce najprzód mieć cel, który się ma osięgnąć, a tém samém doniosłość źródeł, które należy zrealizować. Ale nie ma, mam tę ufność, Biskupa, księdza katolickiego, któryby w miarę swéj władzy, nie odpowiedział na podobne wezwanie, ani wiernego, godnego tego imienia, któryby nie dorzucił swojego szeląga.

W pierwszéj méj wycieczce apostolskiéj w Europie przed rokiem nie chciałem osobiście urządzać żadnéj składki. Przeciwnie, chodziło mi o to, aby zostawić obok królewskiego daru Ojca świętego grosz wdowi mego ubóstwa. Uczyniłem tak w Belgii, Londynie, Neapolu, w Paryżu. wszędzie, gdzie na to pozwalały moje środki, aby módz odpowiedzieć, jak odpowiadał święty Paweł na zniewagi, których nie braknie nigdy w podobnych warunkach ze strony tych, którzy oskarżają zbierających o to, że przychodzą zabierać złoto ich: „Nawet u was..... nie byłem ciężarem nikomu, gdyż czego mi nie dostawało, bracia mnie w to zaopatrywali, i w każdéj rzeczy unikałem tego, aby wam być ciężarem."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od sekretaryatu
Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 5 grudnia przewodniczący, p. Jaworski, poddał najpierw pod rozprawy i uchwałę przedmioty będące na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiéj. Postanowiono przekazać do odpowiednich komisyi, wnioski których pierwsze czytanie ma się odbyć na tém posiedzeniu Izby. — Następnie uchwalono głosować za uznaniem ważności p. Machalskiego posłem do rady państwa, który to wniosek przedłożyła izbowa komisya sprawdzająca wybory. — Daléj uchwalono głosować za przedłożonym przez izbową komisyą prawniczą projektem ustawy upoważniającym ministra sprawiedliwości do wydania drogą rozporządzeń taryfy taks za takie prace adwokatów, które można przeciętnie oceniać. — Wreszcie postanowiono zgodzić się na usunięcie z porządku dziennego obrad Izby, projektu ustawy zawierającéj regulamin dla służby morskiéj, jeżeli taki wniosek wyjdzie od posłów z krajów nadmorskich, a to z powodu, że ten obszerny projekt ustawy świeżo komisya przedłożyła i nie można go było należycie rozstrząsać.

Koło przystąpiło do dalszych obrad nad wnioskami na poprzedniém posiedzeniu zgłoszonemi lub przedłożonemi.

P. *Chrzanowski* zapowiedziawszy, że w sprawie indemnizacyjnéj przedłoży wniosek późniéj na poufném posiedzeniu Koła, przedstawił szkody, jakich Galicya doznała świeżo z powodu niewłaściwego postępowania dla powstrzymania zarazy bydlęcéj pyskowéj i racicowéj, postępowania płynącego z nieodpowiednich postanowień ustawy w tym względzie, a w części z rozporządzeń władz centralnych; przeto wniósł, aby Koło wybrało komisyą, któraby rozstrzygała ustawę o zarazie bydlęcéj i dotyczące rozporządzenia i przedłożyła Kołu odpowiednie wnioski co do zmian w ustawie i rozporządzeniach. Powtóre przedstawił, iż urządzenie jednéj stacyi kontumacyjnéj w Białéj jest niedostateczne, że przeto należy urządzić drugą stacyą na prostéj drodze kolejowéj w Oświęcimie i wykazał, że urzedzenie stacyi kontumacyjnych należało przeprowadzić szybko przed paru miesiącami, jeżeli miały przynieść korzyść krajowi.

P. Kozłowski popierając wniosek pana Chrzanowskiego, wyraził życzenie, ażeby prezydyum Koła przybrawszy trzech członków jego, porozumiało się z ministrem spraw wewnętrznych, a ewentualnie z referentem tej sprawy w ministerstwie co do modyfikacyi rozporządzeń ograniczających handel bydłem i trzodą i w sprawie stacyi kontumacyjnéj w Białéj.

P. Popowski, godząc się w zasadzie z wnioskiem p. Chrzanowskiego, przedłożył następujący wniosek: Koło wybierze komisyą z pięciu członków, która ma zbadać obowięzującą ustawę o zarazie bydła i przedłożył Kołu odpowiednie wnioski: czy należy zreformować przepisy odnośne do choroby pyskowéj i racicowéj, lub téż żądać odpowiednich zmian rozporządzeń wykonawczych.

W rozprawach nad témi wnioskami zabierali głos J. Eksc. minister Zaleski, dając wyjaśnienie co do rozporządzeń i co do stacyi kontumacyjnych; p. Chamiec przedstawiając, że przepisy ustawy niewłaściwie zastósowywano; p. Klucki, wykazując konieczność stacyi kontumacyjnéj w Białej dla ułatwienia wywozu trzody za granicę. P. Piniński wnosząc dodatek do wniosku p. Popowskiego, izby komisya zbadała nie tylko ustawę o zarazie bydlęcéj, ale także rozporządzenia;

P. *Romaszkan* popierając wniosek posła Chrzanowskiego i przedstawiając, że stacye kontumacyjne mają tylko użyteczność tymczasową, ale nie powinny być stale utrzymane.

Książę *Czartoryski* przedstawił, że stacye kontumacyjne należało szybko i dawno urządzić, a urządzenie ich nie leży w interesie miasta, lecz całego kraju, oraz wykazywał niewłaściwe zastósowanie ustawy przez organa wykonawcze.

P. *Chrzanowski* nie bronił bynajmniéj niewłaściwego postępowania weterynarzy w Galicyi, ale postępowanie władz podczas trwania zarazy pyskowéj i racicowéj w kraju naszym, postępowanie uciążliwe dla właścicieli bydła i trzody, a nie wstrzymujące wcale zarazy, lecz tylko przewlekające jéj trwanie, płynęło ze złych przepisów ustawy i z rozporządzeń ministeryalnych, które wykonywać musiały władze krajowe.

P. *Kozłowski* zaznaczył, iż niewłaściwie urzędowo rozgłoszono, jakoby zaraza bydła i trzody szerzoną była wyłącznie w Galicyi, a na podstawie publikacyi urzędowych wykazał, iż zaraza szerzyła się w całych Niemczech, wkraczała do Austryi, Włoch, a nawet do Galicyi z Węgier, istniała zaś i w Czechach, w Niższéj Austryi i w Węgrzech w tym samym, a może i w wyższym stopniu, niż w Galicyi. Pomimo tego, rozporządzenia wyjątkowe srodze Galicyą tylko dotykały. W celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy, wniósł dodatek do wniosku p. Popowskiego, polecający komisyi wybrać się mającéj, porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, a ewentualnie z referentem tej sprawy w ministerstwie.

Po zamknięciu tych rozpraw, Koło

---

(3)

Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 283).

III.

— Książę, szklankę orszady, proszę pana....

— Zbytek szczęścia, piękna hrabino...

A ponieważ książę Aleksander Kuryatyn spieszył w stronę służącego, który niósł tacę z orzeźwiającemi napojami, hrabina Xenia zwróciła się z uśmiechem do Maksyma Linange, który wszedł co dopiero.

— Podaj mi pan ramię, panie Linange, duszno tutaj. Książę przyniesie mi szklankę orszady do cieplarni... jeżeli zada sobie tyle trudu, by pójść za mną.

Maksym podał ramię z uśmiechem szczęścia. Mała ta scena nie mogła mu się niepodobać, gdyż wiedział, jak zresztą wszyscy, o pretensyach księcia Aleksandra do ręki pięknéj Xeni.

Była ona niezwykle piękną tego wieczoru, w królewskiéj prostocie swéj tualety. Jako jedyną ozdobę miała na szyi półksiężyc z brylantów. Stanik z aksamitu, ozdobiony pasami sobolowemi, okrywał doskonałe jéj kształty.

Kilka osób zaprzyjaźnionych spędziło wieczór u hrabiego Platowa. Przybywały one prawie wszystkie z N., którego sąsiedztwo pozwalało na częstsze odwiedziny.

Xenia lubiła świat dla hołdów, które jéj składał, lubiła go także dla tego, ponieważ instynktownie miała upodobanie w zbytku i przyjemnościach wyszukanych. Wytworność ras słowiańskich, ta łatwość zastosowania się, która pozwala im tak szybko przyswoić sobie ducha innych narodów, istniała u niéj w wysokim stopniu. Wiadomości jéj były rozległe i świetne; mówiła po francuzku z rzadką poprawnością i znała lepiéj literaturę francuzką od niejednego Francuza; rozmowa jéj była wesoła, urozmaicona, oryginalna. Była ona stworzoną na to, aby się podobać tak przez swój umysł, jak i przez swoję piękność. W Petersburgu, w tém towarzystwie tak wytwornem, tak inteligentném, że zdaje się, iż duch francuzki w niém swoje obrał siedlisko, zajmowała ona pierwsze miejsce. Platówka i jéj okolice dostarczały jéj pola nieskończenie skromniejszego, ale czuła się tam królową i to jéj wystarczało dotychczas.

Taką była kobieta, która okazywała w obecności księcia Aleksandra łaskę tak podpadającą francuzkiemu inżenierowi. Kuryatyn nie poszedł za nimi do cieplarni, lecz wybrał stanowisko obserwacyjne, które mu pozwoliło nie stracić ich z oczu.

Oddawna już przeświadczony był on nadto o swéj wyższości społecznéj i innéj, aby się lękać rywala. Próżność, ta wada Rosyan *par excellence*, dochodziła u niego do rozmiarów typicznych, nie wspominając o innych wadach, przypisywanych również jego narodowi, który zresztą nie dzierży monopolu na nie — a które posiadał w stopniu nie mniéj wysokim.

Zresztą był przedstawicielem *swego* kraju tylko z złéj strony jego natury, nie posiadając żadnych jego zalet, [illegible] giętkość umysłu, która stać się [illegible] bezpieczną u tego rodzaju ludzi. [illegible] stko to było powleczone politu[illegible] wieka modnego, który nie obałan[illegible] zupełnie bystrych, czynił jednak tak[illegible] ną osobistość godną przyjmowania.

Mając o sobie tak korzystne mni[illegible] nie, książę ani na chwilę nie wątpi[illegible] serdecznéj wdzięczności, z jaką Xe[illegible] przyjmowała jego zabiegi aż do dnia, którym Maksym ukazał się na widr[illegible] kręgu. W dniu tym zbudziła się pierwsza o[illegible] wa Aleksandra o powodzenie swych prz[illegible] siewzięć. Znaczną ich liczbę doprowadził on do szczęśliwego kresu i spodziewał się uwieńczyć je wszystkie wprowadzając do swego pałacu na „Perspektywie" w Petersburgu, cudną księżnę Kuryatyn, pełną wdzięczności za zaszczyt, który raczył jéj zrobić. Liczni konkurenci młodziutkiéj hrabiny nie wydawali mu się groźnymi i w tém nie mylił się téż, ponieważ będąc wyśmiewną i dosyć zalotną, więcéj z dzieciństwa, niż z wyrachowania, nie raczyła wyróżnić nikogo.

Z tym rodzajem przenikliwości, jaką mają na swe usługi niekiedy ludzie mniéj inteligentni, gdy chodzi o własne sprawy, Kuryatyn przeczuł niebezpieczeństwo, skoro ujrzał Maksyma obok Xeni. Pierwszy raz od czasu, jak ją poznał, przyjmowała ona młodego człowieka inaczéj, aniżeli niewolnika, oddanego na jéj usługi. Miałbyż on być tym, którego wybiera na swego pana i władzcę?

To odkrycie i ta obawa wywołały w umyśle takim, jak księcia, naturalny skutek: serdeczną nienawiść dla Francuza, którego ziomków właśnie ścierpieć nie mógł, udając w obec nich sympatyą liberała.

Stał przy oknie, którego szerokie skrzydła otwierały się na małą cieplarnią w kwiecie, jak na wiosnę, śledząc młodą parę, czytając na czole Xeni radość ha[illegible] owaną, [illegible] oczach Maksyma zaś gorące [illegible] lup zazdro[illegible] wie[illegible] ażnie [illegible] wiek, gdy [illegible] a ramiona, spo[illegible] go własny. Ale [illegible] napotkały przed[illegible] cznéj kieszeni na [illegible] r, przypominając [illegible] futro z pomiędzy [illegible] być wzięte za jego własne, uczynił to, za co człowiek honoru rumieniłby się, gdyby widział, że jego służący to robi. W minucie portfel Maksyma Linange znalazł się otwarty w jego ręku.

Pierwszem poruszeniem Kuryatyna było obejrzeć się w koło; drugiem przetrząsnąć portfel.

— Aby ugodzić nieprzyjaciela, trzeba przynajmniéj poznać słabą jego stronę — powiedział sobie filozoficznie.

Byłby zaledwie powstrzymał okrzyk radości, ujrzawszy fotografią kobiety — kobiety młodéj i pociągającéj, jak to zauważył natychmiast, zbliżając się do chińskiéj latarni, zawieszonéj u sufitu.

Kto była ta kobieta, któréj obraz spoczywał na sercu Maksyma Linange? Kuryatyn wiedział, że Maksym nigdy nie miał siostry; zresztą kilka słów, nakreślonych na drugiéj stronie, mówiły wyraźnie o dniu zaręczyn; a data była bardzo świeża, a więc....

Uśmiech, który zaigrał na ustach księcia, kiedy wsuwał fotografią do kieszeni, był dość złowrogi dla spokojności rywala.

Prace młodego inżyniera oddaliły go na pewien czas od N.... Wtenczas to poznał siłę uczucia, jakie go pociągało ku Xeni. Od dawna starał on się łudzić, jak to chętnie czynimy, aby zagłuszyć wyrzuty sumienia. Zaręczony z Maryą, czyż mógł się przywięzywać do téj cudzoziemki, od któréj go wszystko dzieliło? A zresztą czy mógł jéj się podobać z swem skromnem nazwiskiem, kiedy prowincya cała była u jéj stóp? Czego doznawał, [illegible] było podziwieniem, sympatyą, czemś [illegible] ezcie, co nie mogło mieć nic wspól[illegible] miłością.

T[illegible] rozumiał, że ją kocha i był blizkim [illegible] nienawidzenia samego siebie, czując, że [illegible] kochał ją do tyla, by jéj po[illegible] święcić wszystko.

— Jestemże nędznikiem? — zapytywał siebie z przestrachem.

Był on po prostu człowiekiem słabym, którego oczarowało dwoje pięknych ócz: a ta słabość w obec uroku, który go pociągał, była dziwnym odcieniem charakteru u niego, który jako młodzieniaszek dał dowód tylu męzkich zalet.

Przyrzekł sobie, że nie powróci do Platówki, że ucieknie od niebezpieczeństwa, które pokonać nie czuł się dość silnym, i w tem jeszcze okazał się b[illegible] energii. W kilka tygodni późniéj, wracał do tego salonu gościnnego i znalazłszy się sam z Xenią, nie umiał ukryć wyrazu szczęścia, podobnego do wyznania.

Ona nie myliła się wcale i cała drżąca z radości, upiększona jeszcze wzruszeniem i miłością, odpowiedziała mu, wyciągając ku niemu dłoń swą patrycyuszowską.

Składając na niej pocałunek, zbladł bardzo.... Twarz Maryi stanęła przed nim z całym wdziękiem wrodzonym. Xenia spostrzegła jego pomieszanie i zmieszała się sama. Zbliżając się nieco, paląc go swym wzrokiem, dziwnym odezwała się głosem:

— Czy to istotnie prawda, że mię kochasz, Maksymie?

— Xeniu!

— A więc przyrzeknij mi pan, że nic, *nic*, rozumiesz pan, nie oderwie cię odemnie.

— Nigdy kobieta nie była tak głęboko kochaną — odrzekł z zapałem.

Uśmiechnęła się trochę gorżko, ale on, oddany cały uczuciu, które go namiętnie owładnęło, klęczał u jéj stóp, widział tylko swą miłość....

W tej chwili posłyszano kroki i portyera usunęła się przed osobą księcia Kuryatyna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przyjęło wniosek pp. Chrzanowskiego i Popowskiego z dodatkami pp. Pinińskiego i Kozłowskiego; poczem do komisyi dla tej sprawy wybrano pp. Chamca, Czecza, Kozłowskiego, Popowskiego i Struszkiewicza.

P. *Rutowski* przypomniawszy uchwałę sejmową, domagającą się sankcyonowania ustawy sejmowéj o powszechnem przymusowém ubezpieczeniu od pożarów, uczynił wniosek o wysłaniu przez Koło deputacyi do rządu, w celu poparcia tej rezolucyi.

Koło przyjęło ten wniosek i upoważniło prezydyum swoje do uczynienia żądanego kroku.

P. *Żuk-Skarzewski* przedstawiwszy powszechny niedostatek, jaki cierpi rólnicza ludność Galicyi z powodu tegorocznego nieurodzaju zboża, a szczególniéj braku paszy; wykazawszy dalej, że aby uzyskać opust w podatku gruntowym, potrzeba przed zbiorem sprowadzić komisyą na grunt, co dla włościan jest bardzo trudnem; żądał, aby od tego rygoru ustawy odstąpił w roku bieżącym rząd wyjątkowo i wniósł: aby domagać się od rządu: 1) aby ustawę o opustach podatku gruntowego z powodu szkół elementarnych, zastósowywał szeroko i liberalnie; 2) aby rozdawał sól bydlęcą właścicielom bydła.

P. Chrzanowski poparłszy pierwszy wniosek p. Żuka-Skarzewskiego przedstawiwszy, że drugi, chociaż bardzo dobry wniosek co do soli bydlęcéj, zależny od przyzwolenia rządu węgierskiego, nie tak prędko wejdzie w życie, wniósł jako dodatek do powyższego wniosku, aby na razie zanim drugi wniosek p. Żuka Skarzewskiego wejdzie w życie, po 1) rząd sprzedał za pół zwykłéj ceny sól, którą ma zakupić namiestnictwo za cząstkę sumy przeznaczonéj na bezzwrotne zapomogi; po 2) aby właścicielom bydła pozwolono w roku bież. czerpać surowicę ze źródeł solnych.

W objaśnieniu tego wniosku przytoczył, iż z sumy 400,000 złr. przeznaczonéj przez Sejm i rząd na bezzwrotne zapomogi dla ludności dotkniętéj klęską nieurodzaju, postanowiono użyć 65,000 złr. na zakupno soli dla bydła, i która ma być rozdaną bezpłatnie ludności. Jeśli więc tę sól rząd sprzeda za połowę ceny, będzie można jéj zakupić dwa razy większą ilość. — Nad temi wnioskami rozwinęła się dyskusya, w któréj zabierali głos pp. *hr. Hompesch*, *Romaszkan*, *Ruczka*, *Chotkowski*, *Hausner*, *Cieński*, *Jaworski* i *Kopyciński*.

Wśród téj dyskusyi *hr. Hompesch* żądał, aby sprawa przyjścia w pomoc ludności dotkniętéj nieurodzajem, traktowaną była późniéj na oddzielnem posiedzeniu Koła i zapowiedział, iż przedłoży projekt interpelacyi, którąby Koło wystósowało do rządu w sprawie budowy drogi żelaznéj.

Przewodniczący *Jaworski* oświadczył, że sprawę tę położy na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Koła, zaś sprawy co do opustów w podatku gruntowym i co do sprzedaży soli za pół ceny, objęte wnioskami *Skarzewskiego* i *Chrzanowskiego* przedłoży ministrom i zaleci gorąco.

Po zamknięciu dyskusyi Koło przyjęło jednomyślnie wniosek p. Skarzewskiego i dodatek p. Chrzanowskiego. — Poczem zamknięto posiedzenie.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 10 grudnia.

(34 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie w obec słabo obsadzonéj Izby i galeryi.

Przy stole rady związkowéj zasiadają: pp. dr. *Stephan*, bar. *Lerchenfeld* i inni.

Na porządku obrad stoją obrady nad etatem dla administracyi poczt i telegrafów.

Przy tytule I (utrzymanie sekretarza stanu) stawia wniosek dep. *Baumbach* (wolnom.), żądając podwyższenia 15 gramowej najwyższej wagi listu zwyczajnego ustanowienia dla druków wagi 50 do 100 gramów za 5 fenygów porto.

Referent komisyi dep. *Lingens* (centr.) poleca przyjęcie projektu rządowego bez zmiany.

Deput. *Baumbach* uzasadnia swój wniosek, oświadczając z góry, że fizyonomia Izby mało jest zachęcającą do obrad nad tak ważnym przedmiotem. Mówca zwraca uwagę na czystą przewyżkę poczty 26 milionów marek. Atoli poczta nie jest — zdaniem mówcy — w pierwszej linii przeznaczona na to, aby stanowić źródło dochodu dla państwa, lecz jest przedewszystkiém instytucyą komunikacyjną. Na czasie téż będzie zarządzić rewizyą punktów taryfy pocztowej, odnoszących się najwięcéj do komunikacyi, celem zaprowadzenia tańszéj komunikacyi i ułatwienia jéj. Mianowicie w interesie biedniejszych klas, należy życzyć podwyższenia najwyższéj wagi przy zwyczajnych listach, ponieważ właśnie ludzie niższych klas, gdy piszą, wysełają najczęściej za ciężkie listy, nie znając rozporządzeń. Za urządzeniem pośredniego stopnia w opłacaniu porto od druków między 3 a 10 fen. już przemawiała wielka liczba Izb handlowych. Mówca uzasadnia to żądanie szczegółowo z osobnem uwzględnieniem handlu świata i przez porównanie z taryfami innych państw. W końcu żąda deputowany Baumbach jednolitych znaczków pocztowych; celem zachowania „praw zastrzeżonych“, można skontyngentować potrzeby Bawaryi i Wyrtembergii.

Sekretarz stanu dr. *Stephan* odpowiada, że inicyatywę do takich żądań należy pozostawić rządom obydwóch państw południowo-niemieckich. Odnośnie do samego wniosku oświadcza on, że w zasadzie nie są rządy przeciwne ułatwieniom komunikacyjnym, lecz że w ostatnim czasie udzielono ich już wiele. Sekretarz stanu wylicza w tym celu wielką ilość zmian taryfy i rozprzestrzenień przewozowych. Podwyższenie ostatecznej wagi spowodowałoby ubytek 2,187,000 marek; przyznanie stopy 5 fen. w taryfie druków, przyniosłoby stratę 300,000 marek. Druga część wniosku wywołałaby 1 milion marek ubytku, również tyle trzecia część wniosku. Pan sekretarz stanu wyraża powątpiewanie, czyby na to pozwoliły finanse państwa.

Deput. *Kalle* (narod. lib.) przemawia za wnioskiem deput. Baumbacha co do ułatwienia w przesyłaniu druków.

Sekretarz stanu dr. *Stephan*, uważa zniżenie porto za zbyteczne.

Deput. *Schrader* (wolnom.) stara się zbić wywody sekretarza stanu i żąda także usunęcia „praw zastrzeżonych“ Bawaryi i Wyrtembergii.

Deput. *Woermann* (narod. lib.) przemawia za zaprowadzeniem jednolitych znaczków pocztowych; mówca uważa, że jeżeli można na wielu urzędach pocztowych w Azyi, Australii, Afryce i Ameryce używać niemieckich znaczków, to dziwnem jest, aby te znaczki w niemieckiéj Bawaryi i niemieckiéj Wyrtembergii nie miały znaczenia. Jednolite obliczenie czasu uważa mówca także jako wielkie ułatwienie komunikacyjne.

Bawarski pełnomocnik rzeszy i ambasador *Lerchenfeld* zauważa w obec wywodów dep. Schradera, że Bawarya i Wyrtembergia nie uczestniczą w dochodach poczty państwowéj, że przeto mają osobne znaczki, ponieważ tylko w ten sposób stwierdzić można, jaki jest dochód z poczt bawarskich i wyrtemberskich przez przesyłkę listów.

Dep. dr. *Hartmann* (kons.) zwraca się przeciwko wnioskowi dla tego, iż przewyżki użyć na pierwszém miejscu można na polepszenie utrzymania urzędników.

Dep. bar. *Ellrichshausen* (stron. rząd.) oświadcza, że Wyrtembergia jest zupełnie zadowolona z obecnego urządz nia poczty i że żadnéj zmiany sobie nie życzy.

Dep. *Menzer* (kons.) ubolewa nad tém, że w wielki piątek i Boże Ciało przesyłka listów odbywa się tak samo, jak w każdy dzień roboczy.

Dep. dr. *Bürklin* (nar. lib.) jest tego samego zdania, co sekretarz stanu, że inicyatywę w sprawie usunięcia „praw zastrzeżonych“ zostawić należy Bawaryi i Wyrtembergii, że to atoli nie wyklucza możliwości wypowiedzenia swych życzeń pod adresem interesowanych państw.

Dep. bar. *Stumm* (stron. rząd.) oświadcza się przeciwko jednolitemu obliczeniu czasu i przeciwko wnioskowi dep. Baumbacha.

Wnioskodawca dr. *Baumbach* (wolu.) zauważa raz jeszcze, iż dalekim jest od zamiaru naruszenia „praw zastrzeżonych“, że tylko pragnie zaprowadzenia *modus vivendi*.

Dep. *Woermann* (nar. lib.) twierdzi, że przy dobréj woli z obu stron mogłoby nastąpić porozumienie między państwami południowo-niemieckiemi a rzeszą.

Pełnomocnik *Lerchenfeld* raz jeszcze występuje przeciwko zachciankom wolnomyślnych i narodowych liberałów w interesie samodzielności bawarskich finansów.

Po krótkiéj jeszcze wymianie słów wniosek Baumbacha odrzucono.

Przy tytule 24 (żeńscy urzędnicy) oświadcza

dep. *Baumbach* (wolnom.), że jest przeciwnym przyjmowaniu kobiet przy telefonach.

Dyrektor urzędu pocztowego rzeszy dr. *Fischer* odpowiada, że tylko 10 kobiet przyjęto na próbę do służby telefonowéj, ponieważ zrobiono doświadczenie, że cienki głos jest lepiéj słyszany przez telefon, lecz że wskutek tego nie oddalono ani jednego urzędnika.

Przy tyt. 25, 26 i 27 wnosi

dep. bar. *Ow* (stron. rz.) rezolucyą odnoszącą się do podwyższenia pensyi niższych urzędników.

Dep. *Singer* (socyal.) wnosi o podniesienie najniższéj pensyi niższych urzędników z 800 na 850 m. i o podniesienie przeciętnéj pensyi urzędników oznaczonych w tytule 26 z 800 na 850 m., oznaczonych w tytule 27 z 650 m. na 700 m. Na uzasadnienie swego wniosku przypomina mówca drożyznę i niemożliwość poprawienia sobie dochodów z innéj strony.

Dep. *Richter*, który wniósł z dr. Baumbachem rezolucyą o podwyższenie dodatków na mieszkanie, przypomina obietnicę wyrażoną w mowie od tronu, iż pensye urzędników będą podwyższone. Podrożenie żywności obliczył mówca dodatkiem większym o 100 marek na rodzinę niższego urzędnika. Kiedy chodzi — zauważył on — o wyrzucenie 4 milionów marek na wyprawę p. Wissmanna, wtenczas finanse nie stoją na przeszkodzie, gdy zaś mowa o polepszeniu utrzymania urzędników, to położenie finansów zaraz staje się niekorzystne.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 12.

Koniec około godz. 5.

KORESPONDENCYE.

Szubin, 10 grudnia.

(K) „Schubin wird eine Weltstadt“, powiedział do mnie w tych dniach pewien szlachcic jerozolimski, którego nazwisko wskazywało na pochodzenie z kapłańskiego rodu Aaronowego. I ma racyą *servatis servandis*. Szubin, który dawniéj równał się jakiéj zapadłéj mieścinie podolskiéj lub ukraińskiéj, wchodzi obecnie w skład systemu cywilizacyi zachodniéj, jak mówił mój Jerozolimczyk Laetetur Israel in eo! niech się w nim raduje cały kahał żydowski. Tak mamy otrzymać koléj łączącą nas ze Żninem i z Bydgoszczą, a więc téż z Paryżem i Carogrodem, mamy otrzymać cukrownią, aby sobie módz słodzić przykre życie nasze i wyjaławiać ziemię, która i tak już wiele rodzić nie chce. Gdy otrzymamy koléj, mamy zapewnioną załogę przynajmniéj z 3 batalionów złożoną, a ponieważ już mamy zakład przymusowego wychowania, który ma być o 150 miejsc powiększony, przeto do naszego szczęścia potrzeba już tylko stowarzyszenia „Kinderschutzverein“.

Tak Bogini „fortuna“ sypie na nas w całéj pełni dary swoje z rogu obfitości. Nam się jednakże zdaje, iż wszystkie te podarki, to czyste dla nas dary Danaów, z których nie my, lecz inni owoce sprzątać będą a do nas powiedzą: „sic vos non vobis vellera fertis oves“. Szubin, który już dzisiaj znacznie jest zgermanizowany, dobije się w ten sposób jeszcze prędzéj szczęśliwości utonięcia w morzu germanizmu.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. Posiedzenia parlamentu mogłyby podług obecnego położenia rzeczy skończyć się w przyszły czwartek, tak że ferye Bożego Narodzenia rozpoczęłyby się w piątek i trwałyby do 8 stycznia.

— *Konserwatywna*, nowa, westfalska „Volks Ztg.“, wychodząca w Bielefeldzie, donosi, że bar. Hammerstein, naczelny redaktor „Kreuzztg“ oświadczył zarządowi konserwatywnego związku w Słupsku w Pomeranii, że rezygnuje z wyboru do parlamentu, usłyszawszy z ust ministra Puttkamera życzenie, aby go (ministra) wybrano do parlamentu. Wyżéj wspomniane pismo dodaje, że wybór p. Hammersteina do parlamentu jest rzeczą honoru dla stronnictwa konserwatywnego, około którego p. Hammerstein zwłaszcza w ostatnim czasie zdobył sobie zasługi, których nie można dość wysoko podnosić; że jestto oprócz tego koniecznością polityczną; że p. Hammerstein jest żelaznym mężem z błyszczącym puklerzem honorowym; że jest nadto wiernym ewangelickim chrześcianinem i prawdziwie staropruskim rojalistą.

— *Wyznaczone* na 8 grudnia zebranie katolickie w Aszaffenburgu było pierwszém, które się zajmowało stanowiskiem centrum w Izbie. Na to zebranie stawiło się około 2000 uczestników. Uchwalono tam następujące rezolucye:

I. Zebrani w Aszaffenburgu katoliccy mężowie potępiają zapatrywanie się na placetum, niezgadzające się z wolnością wiary i sumienia; wypowiadają oni 81 posłom katolickiego ludu podziękowanie i zupełne uznanie za ich odważne wystąpienie na korzyść wolności i samodzielności Kościoła w bawarskiéj Izbie.

II. Zebrani przyłączają się do wielokrotnie objawionych manifestacyi katolików o niepodległość świecką Ojca św., celem niezależnego wykonywania posłannictwa, jako Najwyższy Pasterz Kościoła katolickiego i pogardzają bezwstydną uroczystością na cześć Giordana Bruno, również wszelkiemi przeciw Ojcu św. skierowanemi zniewagami.

— *Co dopiéro* wydano białą książkę, przeznaczoną do przedłożenia radzie związkowéj i parlamentowi, któréj przedmiot stanowi zakaz dowozu nierogacizny wobec Danii, Szwecyi i Norwegii, Rosyi Austryi, Węgier itd. i odwrotnie zakaz dowozu bydła z Niemiec ze strony Angli, Francyi, Belgii i Holandyi. Biała księga zawiera 123 dokumenta, między niemi statystyczne wykazy o szerzeniu się zarazy pyska i racic w Niemczech i wschodnich krajach ościennych, dalej kilka orzeczeń cesarskiego urzędu zdrowia i weterynarsko-lekarskich powag. Najnowszy przegląd miesięczny stanu zarazy pyska i racic w Prusach, wykazuje znaczne zmniejszenie się tejże.

— *Przy wczorajszych* obradach w bawarskiéj Izbie deputowanych, skarżył się poseł Walter (katolik) na to, że duchowny pewien otrzymał od dyrekcyi policyi napomnienie za to, iż podpisał odezwę, wzywającą na wiec katolicki. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, iż ani ministerstwo wyznań, ani spraw wewnętrznych, ani także dyrekcya policyi nie śledzi duchownych; że jeżeli to zaszło w jakimś przypadku, stało się to bez wiedzy rządu.

— *Z Dortmundu* donoszą, że górn[illegible] Schöder, który w czerwcu został wyda[illegible]lony z kopalni „Kaiserstuhl“, zgłosił się [illegible] w tych dniach do tej samej kopalni z żądaniem, aby go przyjęto i otrzymał odpowiedź, że od jutra postanie znowu przyjętym napowrót. Powrót ten kierownika ruchu strejkowego do pracy, można uważać za powrót zupełnego pokoju między właścicielami a górnikami.

— *Prezydyum* policyi berlińskiéj zakazało teatrom berlińskim przedstawienia najnowszéj sztuki Wildenbrucha, p. t.: „Der Generalfeldoberst,“ któréj bohaterem jest stryjeczny brat panującego od 1619—1640 elektora Jerzego Wilhelma, Jan Jerzy, margrabia brandenburski, jeneralny dowódzca stanów ślązkich. Powszechném jest mniemanie, że zakaz ten wywołał wzgląd na sprzymierzoną z Niemcami Austryą, jako któréj głównego wroga poeta przedstawił właśnie owego Jana Jerzego.

ROSYA.

* P. Izwolskij, radzca kolegialny, kamerjunkier dworu carskiego, pośredniczący obecnie w układach Watykanu z rządem rosyjskim, jak donosi „Prawit. Wiestnik“, mianowany został pozostającym do rozporządzenia ministeryum spraw zagranicznych, gdyż dotychczas zaliczony był do cesarsko-rosyjskiéj misyi w Waszyngtonie, jako pierwszy sekretarz.

— Dnia 21 września roku bieżącego Leoncyusz, arcybiskup chełmsko-warszawski, odwiedził Poczajów. Z jego przemówienia do mnichów zasługuje na uwagę następujący ustęp:

Znaczenie ławry poczajowskiéj nie tylko nie zmniejsza się i nie upada, lecz coraz bardziej się zwiększa w skutek wzrostu oświaty i samowiedzy u ościennych narodów słowiańskich. Wzmacniając uczucia prawosławne na zachodnich i południowo-zachodnich kresach naszéj ojczyzny, służąc dla nich za punkt oparcia w walce z wpływem innowierczym, Poczajów szerzy światło prawosławia i swój wpływ dobroczynny daleko i szeroko, nie krępując się zewnętrznemi granicami.

Przemówienie wysokiego dostojnika kościoła panującego, można uważać za wyraźną wskazówkę i zachętę, jak mają się zakonnicy zachowywać względem Unitów galicyjskich. Najlepszą zapewne odpowiedzią na podobne zamiary były środki, zarządzone przez władzę polityczną galicyjską, celem powstrzymania pielgrzymek włościan pogranicznych do Poczajowa. O wyniku tychże dowiadujemy się z „Poczajowskiego Listka.“ — W numerze 12 tegoż czytamy, iż na ostatnich uroczystościach cerkiewnych w Poczajowie „nie spostrzegliśmy ani jednego Haliczanina.“ Jestli to prawda, lub tylko chęć omylenia czujności władz austryackich? — Srodki, przedsiębrane przeciwko pielgrzymkom poczajowskim wywołują objawy gwałtownego niezadowolenia w prasie rosyjskiéj, zwłaszcza odznaczającéj się żarliwością prawosławno-klerykalną, „Litowskija Epar. Wiedom.“ piszą z tego powodu w numerze 39:

Podstępem i gwałtem trzymają dotąd naszych braci rodzonych w niewoli, w posłuszeństwie cudzemu głosowi. Lecz bliskim jest już czas, kiedy z naszego starożytnego Kijowa — wspólnéj macierzy wszystkich miast ruskich — rozlegnie się potężne, pełne miłości wezwanie do swych dzieci, oderwanych gwałtem i oszukaństwem.

Ow głos, mający rozbrzmieć się w przyszłości do Rusinów galicyjskich, odziano w formę wiązaną, a treść jego następująca: „A oderwane dzieci zaledwie głos ten usłyszą, porwą więzy chytrości i zapomną o cudzym sztadarze itd.“ — Podobne zamiary objawiono niedwuznacznie w Mińsku litewskim podczas przyjęcia Platona, metropolity kijowskiego i halickiego, dnia 25 czerwca roku bieżącego. Po ceremoniach kościelnych odbył się obiad u archireja, na którym znajdowali się przedstawiciele władz świeckich i duchownych. Ktoś z obecnych wygłosił toast wierszem, w którym powiedziano między innemi:

Obyśmy jak najrychléj doczekali tych czasów, gdy do Kijowa wróci Ruś halicka i zajmie poczestne miejsce obok imienia Platona (imię metropolity).

Ponieważ metropolita jest w bardzo sędziwym wieku, przeto pragnienia autora wierszowanego toastu odnoszą się do czasów bardzo bliskich. Platon podziękował mówcy za jego „piękne powitanie“ i oświadczył, że się najzupełniéj łączy z wypowiedzianemi przezeń pragnieniami. (Numera 32 i 33 „Litowskich Epar. Wiedomosti“).

WŁOCHY.

* Wedle doniesienia „Vaterlandu“ z dnia 6 b. m. prekonizacya polskich Biskupów pod rządem rosyjskim nie ulegnie dalszym zwłokom, gdyż p. Izwolski przywiózł właśnie do Rzymu zezwolenie cara na propozycye watykańskie. Dzień przyszłego Konsystorza nie został jednak dotychczas urzędownie ogłoszony, ani Kardynał Schoenborn, który na najbliższym Konsystorzu otrzymać ma kapelusz kardynalski, nie zapowiedział jeszcze swego przybycia do Rzymu. Ojciec św. ogłosi na tym Konsystorzu protest przeciw ustawie o reformie dobroczynnych instytucyi — „Opere pie“ — a w styczniu ma ogłosić encyklikę o obowiązkach katolików. Encyklika już jest wykończoną i będzie przetłómaczoną na wszystkie języki świata. — Watykan zapewnił rząd francuzk[illegible] że misya posła angielskiego [illegible]mmonsa, wcale nie ma celu [illegible]wykle[illegible]nia francuzkiego wpływu w [illegible]

HOLANDYA.

* Amsterdamski organ katolicki „Centrum“ w artykule p. t. „Sursum corda“ zapisuje wiadomość o zatwierdzeniu przez pierwszą Izbę nowego projektu ustawy szkólnéj, uznającéj wyznaniowość szkół i dotującéj szkoły wyznaniowe funduszami państwowemi. Projekt ten został zatwierdzonym bardzo znaczną większością głosów.

Proces wadowicki.

Wadowice, 6 grudnia.

Na dzisiejszy dzień rozprawy wezwanych było 22 świadków, przeważnie należących do personalu urzędników i służby na stacyach kolei państwowéj Suchа, Skawina, Stróże i Lencze. Zeznania wszystkich niemal świadków dziś przesłuchanych potwierdziły jednomyślnie, iż restaurator kolejowy Schöner rzeczywiście uderzających i nader jaskrawych gwałtów dopuszczał się na wychodźcach, którzy przybywszy do Suchéj, pragnęli ztamtąd jechać w dalszą drogę do Żywca. Wszyscy niemal świadkowie stwierdzają, iż na własne oczy widzieli, jak Schöner z żandarmami wyciągał wychodźców tych przemocą z wagonów żywieckiego pociągu. Gdy żandarmów na stacyi nie było, Schöner natychmiast posełał po nich, a ci na jego rozkaz aresztowali opornych i odstawiali do starostwa w Żywcu.

Z całego szeregu świadków, oto jak zeznaje parobek kuchenny Schönera, Szymon Pasierbek. Schöner używał go w posyłaniu po żandarmów, celem aresztowania wychodźców. Przew. Jak to było z tem posyłaniem? Świadek. Tak: idźno po postenführera, bo ja go potrzebuję, mówił mi p. Schöner. Przew. Czy żandarmi zawsze zaraz szli do p. Schönera? Św. Czasem szli, czasem nie.... Przew. A co żandarmi tam robili jak przyszli? Sw. Nie widziałem, ja siedziałem w kuchni.... Przew. Mów prawdę, bo mogłoby być z tobą źle. Tyś mówił w śledztwie, że żandarmi zawsze przychodzili i potem aresztowali Amerykanów. Sw. Widziałem czasem, żandarmi zawsze przychodzili i aresztowali wychodźców. Przew. Ile razy na tydzień posyłał was Schöner po żandarmów? Sw. Ze trzy albo cztery razy w tygodniu chodziłem po żandarmów. — Ostatniemu temu zeznaniu przeczy Schöner, mówiąc, że tylko raz w tygodniu, i że on nie posyłał, aby aresztowano wychodźców, ale „szwarcowników.“

Na okoliczności powyższe przesłuchiwano Władysława Krzanowskiego, urzędnika jeneralnéj dyrekcyi państwowéj w Wiedniu, przed 2 laty stacyonowanego w Suchéj, Adama Drozda, zaprzysiężonego konduktora, Maurycego Flachnę, przedsiębiorcę budowniczego z Krakowa, niegdyś zajętego przy budowie magazynów w Suchéj, Kaźmirza Milczanowskiego, obecnie kasyera w Skawinie, dawniéj w Suchéj, Jana Ziwacza, urzędnika kolejowego z Leńcz, Zenona Myszkowskiego, urzędnika z Skawiny, Józefa Mocniaka, zwrotniczego z Suchéj, Antoniego Beblika, posługacza kolejowego z Suchéj, Piotra Salę, sługę kolejowego z Suchéj, Władysława Wojnarowicza, konduktora, Kaźmirza Ungera, Antoniego Bablika, Józefa Koniecznego.

W rzędzie świadków przesłuchano także żandarma Wojciecha Pająka. Swiadek stacyonowany od r. 1885 w Skawinie, zeznaje, że żandarmi przychodzili do pociągów zawsze i aresztowali należących do wojska i nie mających dokumentów. Swiadek zeznaje, że żandarmi mieli obowiązek przychodzić na dworzec, ale że czasem wzywano ich także. Z wiosną 1888 r. rzadziéj chodzili żandarmi na dworzec, bo mniéj przejeżdżało przez Skawinę wychodźców. Przewodniczący uzupełnia to oświadczenie świadka zeznaniem w śledztwie uczynioném, które mówi, że dla tego rzadziéj chodzili, bo ich rzadziéj wzywano. Obrońca dr. Korn pyta o instrukcyą, według jakiéj żandarmi aresztowali i do urzędu gminnego oddawali? Swiadek. Mieliśmy instrukcye od starostwa.

Po przesłuchaniu świadków na dzień dzisiejszy wezwanych, postawił obrońca dr. Daniel wniosek o wezwanie urzędów celnych na granicach Bawaryi, Szwajcaryi, Saksonii, Prus, Rosyi, Włoch i Rumunii na stwierdzenie téj okoliczności, że do atrybucyi wymienionych przez wnioskodawcę urzędów celnych rewizya paszportów wcale nie należy. Oskarżyciel publiczny sprzeciwia się powyższemu wnioskowi i stawia ze swéj strony wniosek o zażądanie od namiestnictwa galicyjskiego wyjaśnienia, w jakim zakresie urząd celny w Oświęcimiu miał sobie udzieloną władzę policyjną, a to rewizyą paszportów policyi obcych i podróżnych i kontrolę w tym kierunku, aby popisowi nie emigrowali, nadto o przedłożenie reskryptów namiestnictwa, mianowicie z 27 marca 1877 l. 216, z 8 czerwca 1877 l. 4438, któremi namiestnictwo poleciło żandarmeryi, ażeby ta żądała od wychodźców wykazania się kwotą przynajmniéj 160 złr. Po obszernéj dyskusyi, jaka się na temat powyższych wniosków wywiązała między ławą obrońców a prokuratorem, — trybunał uchwalił przychylić się do wniosków prokuratora, odrzucił zaś wnioski obrońców, gdyż te mogłyby co najwięcéj stwierdzić okoliczności dla procesu zupełnie obojętne.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 11 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał faktorowi giserni Gustawowi Beckersowi w zakładzie budowy machin Ruffera w Wrocławiu król. order korony czwartéj klasy.

† **W dniu** 10 grudnia zmarł tknięty paraliżem w Kłodzku ś. p. profesor Julian Ustymowicz. Znanym on był ogólnie, kochanym i cenionym w mieście naszém —

gdzie przez dłuższy szereg lat przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny uczył matematyki, jeometryi i nauk przyrodzonych. W r. 1872, tak ak tylu innych, przeniesiono prof. Ustymowicza z Poznania do Wielkich Strzelec pod Opolem — zkąd go roku zeszłego promowowano na pierwszego profesora do Kłodzka. — Niebożczyk pozostawia po sobie małżonkę z Węsierskich i czworo dzieci. W społeczeństwie naszém pozostanie po nim ogólne uczucie sympatyi i żalu — bo wszyscy umieli go cenić jako męża prawego, zasłużonego na polu wychowania młodzieży, a ożywionego gorącą miłością dla ojczyzny. R. i. p.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we dramat Kozłowskiego „Kaźmirz Wielki i Esterka".

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya z niemieckiego „Kłusownicy".

W niedzielę komedyo-opera Kamieńskiego z muzyką Baschnego „Skalbmierzanki".

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zwyczajne odbędzie się dziś w środę o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: 1) wykład p. dr. Kusztelana „O wpływie lasów na stósunek burz i gradów." 2) Rzecz o otwornicach, a szczególnie o nummolitach oraz przedstawienie okazów znajdujących się w zbiorach przyrodniczych, mianowicie zaś nowego daru profesora Handkena z Pesztu. 3) Sprawozdanie ogólne ze spostrzeżeń meteorolog. stacyi w Żabikowie. 4) Inne komunikaty i sprawy bieżące.

Dr. F. Chłapowski,
przewodniczący.

* **Przypominamy** członkom Banku Przemysłowców, że dziś w środę 11 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w lokalu p. Knolla walne zebranie Banku. Na porządku obrad jest zamiana poręki, dotychczas nieograniczonéj, na ograniczoną. Przedmiot to bardzo ważny, tak dla członków jak téż dla instytucyi saméj. Do kompletu zebrania potrzebna obecność około 150 członków. Dla tego zachęcamy do licznego przybycia na zebranie wszystkich członków Banku, dbałych o rozwój tegoż, który niepomiernie wpłynie na większą i szerszą działalność instytucyi, tak wielce użytecznéj dla wielkiéj części naszego społeczeństwa.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 8méj wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku obrad referat p. St. Zeylanda „O oczyszczaniu wód ściekowych". Zarząd.

* **Wczorajsze wybory** do Izby handlowéj wypadły, jak następuje: pp. Władysław Jerzykiewicz, Adolf Kantorowicz, J. Friedländer, radzca miejski M. Herz, S. Hepner i Michał M. Goldschmidt wybrani zostali 123 głosami na 3 lata, kupiec Maks Warschauer tyluż głosami na 1 rok.

* **Staraniem** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj odbędzie się w dniu 31 grudnia b. r. na sali Hotelu Francuskiego wieczorek literacko-muzyczny połączony ze skromną zabawą.

* **Dr. Adam Asnyk** bawi w mieście naszém.

* **Górną i Dolną Wildę** złączono w jeden obwód gminny pod ogólną nazwą Wilda.

* **Gminy Jerzyce** z okopowiskiem żydowskiem, Mulackshausen, dworcem, cegielnią jerzycką i Sw. Łazarzem, połączone będą od 1 stycznia w jeden okręg urzędu stanu cywilnego. Zawiadowcą mianowany został naczelnik gminy jerzyckiéj Frydrychowicz.

* **Gniezno.** Jarmark wyznaczony na dzień 19 i 20 sierpnia, przełożony został na dzień 5 i 6 sierpnia.

* **Z Gniezna,** dnia 10 grudnia. (J. R.) Wspaniały przebieg walnego zebrania czterech konferencyi św. Wincentego à Paulo w Poznaniu, opisany w dzisiejszych pismach poznańskich, zniewala mnie do opisania słowy naszych walnych zebrań gnieźnieńskich, które się odbyły w czwartek i w niedzielę. Chociaż Gniezno jest małą mieściną, w porównaniu z Poznaniem, to jednakże co do liczby członków męzkiego Towarzystwa św. Wincentego, nie wiele ustępuje Poznaniowi, który w 4 konferencyach swoich liczy członków niespełna 100, podczas gdy konferencya gnieźnieńska liczy zwyczajnych członków 68, honorowych 30. W niedzielę dnia 8 grudnia po nieszporach i Różańcu w katedrze, odbyło się walne zebranie konferencyi, które ks. dr. Kantecki jako prezes zagaił przydłuższą przemową o stwierdzaniu czynami naszych miłosiernych uczuć i aspiracyi, i za wzór postawił onego miłosiernego Samarytanina. Ze sprawozdania półrocznego od 19 lipca do 8 grudnia dowiedzieliśmy się iż dochód wynosił około 350 marek, ponieważ zaś rozchód w półroczu latowem jest zwykle mniejszy niż w półroczu zimowem, przeto na zimę pozostało nieco remanentu. Przyjęto trzech aspirantów.

W czwartek poprzednio odbyło się walne zebranie Pań miłosierdzia pod tem samem przewodnictwem. Towarzystwo liczy czynnych pań około 40, honorowych około 100. Dochód roczny od 1 stycznia do 8 grudnia wynosił 1352 marek, wydano zaś dotychczas około 1272 m. tak, że oprócz zaoszczędzonego kapitaliku z roku zeszłego (300 marek), remanent wynosi marek 80 na długie ciężkie miesiące zimowe.

Towarzystwo Starych Przemysłowców miało z wieczorku Mickiewiczowskiego dochodu marek 232, rozchodu marek 90; z pozostałych 142 m. oddało 100 m. do dyspozycyi ks. dr. Kanteckiego, 42 m. pp. Elżbietankom w Gnieźnie. Nadto kilku członków Towarzystwa Starych Przemysłowców urządza pod dyrekcyą p. Piotra Kuleszy przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa Pań miłosierdzia. W przedstawieniu tem weźmie udział także kilka panienek.

Panie Miłosierdzia przygotowuję na gwiazdkę dla 20 ubogich dzieci zupełne ubranie zimowe.

Towarzystwo męzkie, które niedawno otrzymało od pana hr. S. Żółtowskiego hojną ofiarę w kwocie 150 marek, przygotowuje dla swych ubogich obfitą na gwiazdkę jałmużnę.

Z przykrością dodać winienien, iż na walne zebranie konferencyi męzkiéj żaden członek honorowy nie przybył.

* **Białośliwie.** Jarmark bydlęcy wyznaczony na dzień 19 grudnia, zniosła rejencya bydgoska.

* **Trzemeszno.** Dnia 31 stycznia sprzedana będzie w sądzie tutejszym majętność Swięte, obejmująca 222 hekt. obszaru, — a dnia 5 lutego majętność Mokre, obejmująca 223 hekt. obszaru.

* **Rawicz.** Czwartkowy pociąg południowy z Poznania nadszedł tu o blisko godzinę późniéj. Podobno pomiędzy Kościanem a Starem Bojanowem pękło koło przy lokomotywie i to spowodowało opóźnienie.

* **Przement.** W niedzielę utonął w jeziorze pomiędzy Górskiem a Wieleniem 14-letni syn gospodarza Michałowskiego. Szedł on po jeziorze do kościoła i napotkał na niedostatecznie zamarznięte miejsce, gdzie się załamał. Po dłuższych poszukiwaniach wydobyto martwe zwłoki chłopca, lecz wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia były bezskuteczne.

* **Grudziądz.** Śledztwo o zdradę kraju prowadzi się obecnie w Grudziądzu. Niejakiś Sanftleben, technik, który dawniéj tu mieszkał, obwiniony jest o odrysowanie planów fortec grudziądzkiéj i toruńskiéj i o wydanie ich Rosyi. Sędzia śledczy z trybunału lipskiego, Kleinsorge, bawi w tym celu tutaj od kilku dni; przywieziono tu również obwinionego.

* **Olsztyn.** Redaktor „Gazety Olsztyńskiéj" p. Jan Liszewski stawał w czwartek zeszłego tygodnia przed krakami i by karnéj w Olsztynie, oskarżony o obrazę pewnego nauczyciela i żandarma. W obydwóch razach uwolniono obwinionego od kary i kosztów.

* **Czytamy** w „Nowinach Raciborskich": Co mają sędziowie za zadanie przesłuchując świadków? Otóż każdy rozsądny człowiek odpowie na to pytanie, że zadaniem ich jest wydobyć ze świadka zeznanie zgodne z prawdą. Innego zdania jest atoli wychodząca w Raciborzu „Oberschl. Presse." Sławetne to pismo gniewa się w num. 284, że sędziowie na Slązku za często posługują się tłomaczami, że nawet takich ludzi przesłuchują za pomocą tłomaczów po polsku, o którychby przypuszczać można, że po niemiecku dość dobrze mówią i rozumieją. Ale na tém nie koniec. Więcéj jeszcze gniewa się „Presse" o to, iż sędziowie do tego stopnia „ułatwiają" (dosłownie) szkólnym dzieciom polskim zeznania, iż stawiają im przez tłomaczów pytania polskie! Czyż takie postępowanie — woła szanowna „Presse" płaczliwie — może się przyczynić do rozszerzenia znajomości języka niemieckiego w polskich okolicach? Czyż nie należałoby się dzieci nastraszyć karami szkólnemi (!), gdy oświadczą, że po niemiecku nie rozumieją?" Że, gdyby sąd tak postępował, sędziowie nieraz nic zgoła by się nie dowiedzieli, że, gdyby kazano odpowiadać świadkom w niezrozumiałym dla nich języku, powiększyłaby się jeszcze znaczniéj liczba fałszych świadectw i krzywoprzysięstw, że wiele spraw i osób przez to ucierpieć by mogło, że niejeden fałszywy zapadłby wyrok, o to się sławetna „Presse" w swéj zajadłości germanizatorskiéj wcale a wcale nie troszczy. Chciałaby ona nawet sędziów pozamieniać na germanizatorów! Dziwne to zaiste spaczenie pojęć słuszności i sprawiedliwości, spowodowane nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Że zresztą w sądach tak się nie dzieje, jak „Presse" twierdzi, o tém wie każdy, kto tylko z sądami częściéj miał styczność lub też rozprawom sądowym się przysłuchiwał. — Wiadomo, że gdzie to tylko możliwe, gdzie świadek chociaż łamaną mówi niemczyzną, po niemiecku zeznawać musi, i że sędziowie zwykle dopiero wtedy przywołują tłómaczów, gdy się przekonają, że świadek w niemieckim języku rzeczywiście odpowiadać nie potrafi. Co zaś się tyczy dzieci, to możemy sławetną „Presse" zapewnić, że przy dzisiejszym sposobie nauczania w szkołach ludowych dzieci polskie nigdy prawie nie nauczą się tyle po niemiecku, by mogły odpowiadać tym językiem na pytania sięgające po za obręb nauki szkólnéj i wbijanych im w umysł pojęć. Lepiéj więc, że „ucierpi" na tém germanizacya, aniżeliby przez niejasne lub mylne zeznanie młodzieńczych świadków mylny miał zapaść wyrok!

* **Bieda w Berlinie.** Skarżymy się wielce na biedę po miastach i miasteczkach i sądzimy, że nie masz już większych nieporadności i nędzy, aniżeli u nas. Jest ona jeszcze większa w Berlinie.

W Berlinie wydano w r. 1888/89 na ubogich miejskich z funduszów magistrackich **4,257,191** marek. Co wynosi na głowę przeszło 4 marki, podczas kiedy w Poznaniu przypada na ubogich 1 markę, w Gnieźnie $2^1/_2$ na głowę ludności.

Ubogich wspieranych w Berlinie w tym roku było **51,369** czyli przeszło $3^1/_2$ procent ogólnéj ludności. Miesięcznie wspierano przeciątnie 17,619 ubogich i 6,982 dzieci zostających na opiece. Wdów wspieranych było 10,759, daléj 788 opuszczonych żon. Pomiędzy tymi ubogimi znajdują się byli urzędnicy, nauczyciele, artyści, uczeni, literaci, mnóstwo zubożałych rzemieślników, kupców, przemysłowców, handlerzy, blizko 2,000 niezamężnych kobiet. Było téż tam 65 mężczyzn i 8 kobiet w tym stopniu oddanych pijaństwu, że wszyscy cierpieli na delirium, a niektórych po 2 i 3 razy na tę chororę do szpitalów oddawać musiano.

Było téż 14 tanich kuchni, gdzie bezpłatnie wydawano 6000 porcyi dziennie, a podczas zimy w ogóle wydano 503,500 porcyi, które kosztowały 55,000 marek. Zajmowało się zaś ubogimi 2,258 osób, kierujących bezpłatnie w **222** komisyach, w tyluż cyrkułach, na które miasto jest podzielone.

Cześć tym gorliwym pracownikom, którzy z biedą berlińską nie mało mają do czynienia.

* **Kraków.** O. Piotr Dudziak, definitor i sekretarz galicyjskiéj prowincyi OO. Reformatów, oraz były gwardyan tego Zgromadzenia w Jarosławiu, o którego zaszczytnym wyborze na definitora jeneralnego zakonów reformackiego i bernardyńskiego donieśliśmy, opuścił wczoraj we wtorek miasto nasze, udając się do Rzymu na swe nowe stanowisko.

* **Częstochowa.** Nad rzeką Konopką, po za plantem kolei wiedeńskiéj, kapitaliści francuzcy niedawno zakupili przeszło włókę ziemi za miastem, a z wiosną r. p. przystępują do wybudowania wielkiéj fabryki parowéj (przędzalni, tkalni i farbierni) na téj miejscowości. Plany fabryki wykonał p. Edward Lilpop, budowniczy warszawski, a hydraulik warszawski p. W. Zalewski, od kilku dni robi próby pokładów gruntu, na którym wzniesione mają być główne budynki.

W[illegible]ersburg, 9 grudnia. Dziś w kościele bal[illegible] Katarzyny odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Laskiego. Trumna pokryta była wieńcami, w liczbie których były wieńce od berlińskiego „Deutsche National Bank," od firm Warszauera, Mendelsohna i zarządu giełdy petersburskiéj. Nabożeństwo odprawiał ksiądz prałat Brzostowski z asystą trzech innych księży. Obecni byli posłowie: włoski, holenderski, oraz wiele wyższych urzędników.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 12 grudnia św. Synezyusza m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4. Zachód o godzinie 3 minut 44.

---

* **Odczyt księdza dyr. Kubowicza.** Ze wszystkich części świata Afryka w najwyższym stopniu doznała okropności niewoli. Dzieje przed- i pochrystusowe przedstawiają nam tę część ziemi zawsze w niewoli. Ramzes II na 1500 lat przed Chrystusem tak samo urządzał łowy na czarnych niewolników, jak dzisiejsi Arabowie. W średnich wiekach podtrzymywały niewolnictwo rozbójnicze państewka: Marokko, Algier, Tunis, Tripolis — z nastaniem nowéj ery czasów nowożytnych zapotrzebowała wielkich mas czarnych niewolników Ameryka. Papieże zawsze głos swój podnosili w obronie biednych niewolników, ale długo daremnie. Wielcy Biskupi, znakomity ks. Las Cazas, św. Piotr Klawer zajmowali się tymi nieszczęśliwymi potomkami Chama, łagodząc ich los wedle możności. Wszelako dopiero w tym wieku nadano wolność murzynom Północnéj Ameryki w skutek morderczéj wojny z południowemi stanami (1865), a Brazylia dopiero w roku zeszłym, na 50 letni jubileusz Ojca św., jakoby w darze złożyła Namiestnikowi Chrystusowemu uwolnienie niewolników. — Lecz w tym samym czasie rozpoczyna się straszne niewolnictwo Afrykańczyków od wschodniéj strony czarnego kontynentu, którego tradycye zawsze się utrzymywały we wnętrzu Afryki, bo tam są dotąd rządzcy, którzy setkami jak zwierzęta bić każą czarnych na ofiary bożków, lub tracić przy pierwszéj lepszéj sposobności. Przyczyną tego niewolnictwa jest przedewszystkiém islam, który nie może się obyć bez niewolnictwa.

W roku 1784 zdobył sułtan Maskatu z Arabii wyspę Sansibar. Skutkiem tego Arabowie poczęli coraz bardziéj szerzyć się na wschodniem wybrzeżu Afryki a z nimi handel niewolnikami w zastraszający sposób. Od lat 30 rozszerzyli mięszańcy jeszcze bardziéj pole swego działania, tak że obecnie głównemi dzierżawami afrykańskiego niewolnictwa, to kraje od Sudanu zostającego pod panowaniem Mahdego a więc od granic północnego Egiptu przez prowincye zwrotnikowe i wielkie jeziora afrykańskie aż do Sambesi na południe i od wybrzeża sansibarskiego aż do nowego państwa Kongo. Na tym olbrzymim obszarze, tak wielkim jak Europa, odbywa się ustawiczne polowanie na niewolników z okrucieństwem prawdziwie szatańskiem.

Przed dwudziestu mniéj więcéj laty nie wiedziano jeszcze, jak wygląda wnętrze Afryki. Mówiono o niem jako o bezludnéj, nieurodzajnéj pustyni i tak też środkową Afrykę przedstawiały karty geograficzne w dniach naszéj młodości. Tymczasem uczeni podróżnicy i misyonarze afrykańscy jednozgodnie powiadają, że to właśnie najpiękniejsza część Afryki. Wyobrażano ją sobie tak, jak wybrzeża, szczególniéj zachodnie. Tam rzeczywiście klimat jest niezdrowym, często zabójczym, praca ciężka, prawie niemożebna dla Europejczyka. Ale gdy się posunięto w głąb kontynentu afrykańskiego, pokazało się wnet, że w środkowéj Afryce wznoszą się dwa płaskowzgórza, z których pierwsze 2—3000 stóp wysokie a za niem drugie, niezmiernie wielkie, na tysiące mil długie, wznoszące się ponad pierwsze znowu o 2—3000 stóp wyżéj, tak że nad powierzchnią morza leży 4—5000 stóp wysoko. Te dwa płaskowzgórza, które w pewnych porach roku zlewają i użyźniają ulewne deszcze, posiadają ogromne jeziora, jakoby morza, w których woda się gromadzi. Są to jeziora Albert Nyanza czyli Luta Nyanza, Wiktorya Nyanza czyli Ukerewe Nyanza, przez które idzie równik i Tanganika na południe od nich. — Z nich wypływają cztery wielkie rzeki afrykańskie z niezliczonemi dopływami, które te krainy czynią nader pięknemi i żyznemi. Wysokość położenia łagodzi upał słoneczny. Nad brzegami wszystkich trzech jezior upał we dnie nie przechodzi 32 stopni wedle Celzyusza, a w nocy spada temperatura do 17 lub 18 stopni. Wewnątrz ziemi kryją się niesłychane skarby w kruszcach a jéj powierzchnia zadziwia niezrównaną wydajnością. Co do życia potrzebném, z łatwością ziemia wydaje. Gdzie woda zwilża ziemię, cztery razy do roku żniwować można. Słoniowéj kości jest tak wiele, że nią ogradzano zagrody. Lasy piękne i potężne, o jakich Europejczyk nie ma wyobrażenia. Dla łagodności klimatu i wydajności ziemi osiedliła się tu nadzwyczajnie liczna ludność. Nigdzie w Afryce nie widać liczniejszych i ludniejszych wsi. Panował tam pokój, rodziny żyły na sposób patryarchalny, broni palnéj nie miano; znano ją tylko nad brzegami rzeki Zambezy, gdzie ją zaprowadzili Portugalczycy.

Ludność tamtejsza jest tak łagodną, że gdy niewiasty spostrzegły śpiącego biednego pod drzewem, upominały siebie wzajemnie, by mu snu nie przerywać i nie budzić go, litując się jego znużeniu. Podróżnikom i badaczom afrykańskim nigdy krzywdy nie czynili, we wszystkiém im pomagali, długoletnie w ich służbie podróże odbywali — a Livingstona, którego uwielbiali, gdy zmarł, na swych barkach w poprzek Afryki zanieśli do Zanzybaru. A Stanley, czyżby się był utrzymał tyle lat w Afryce bez chętnéj pomocy murzynów. Emin pasza czyżby był zdołał 5 lat utrzymywać się na czele murzynów we Wadelai przeciwko fanatycznemu parciu Mahdystów?

To téż misyonarze ks. Kardynała Lavigerie pracowali od 25 lat między temi łagodnemi ludami z takim skutkiem, że i królikowie ich chętnie słuchali nauk religii katolickiéj, a jeden nawet ją przyjął. Duch Boży tak silnie działał na nie, że nawet dzieci od 8—10 lat umierały za nią męczeńską śmiercią w płomieniach, na które je skazywali nieprawni wdzierzy na tron, poduszczani przez Arabów.

Szczególne zjawisko! W tym samym czasie, w którym nieustraszeni misyonarze i wielcy badacze i podróżnicy ostatnich czasów, do których się liczą Anglicy: Burton, Speke, Baker a mianowicie wielki Livingstone i Stanley, Francuzi: du Chaillon, Savorgnan de Brazza i Joubert, który nawet utworzył sobie podobnie jak Emin pasza niepodległe państwo, Węgier Władysław Magyar; Włosi: Antonelli i Casati; Portugalczyk Serpa Pinto; Czesi: Buchta i Holub; Niemcy: Barth, Rholfs, Schweinfurth, Junker, Nachtigall, Peters, Wissmann, rozpoczęli prace religijne i cywilizacyjne, w tym samym téż czasie rozpoczęli handlarze niewolnikami swą straszną robotę. Dowiedzieli się zapewne o tych błogosławionych krajach od czarnych, którzy podróżnikom służyli za przewodników i pomocników.

Chodziło najpierw o słoniową kość i o przenoszenie jéj do Zanzybaru lub Egiptu, bo tam nie ma innych środków transportowych, a gdy ta się wyczerpnęła, po prostu o polowanie na niewolników, aby zaspokoić potrzeby wyznawców islamu. Rozpoczęły się tedy dni nieszczęścia i bezbrzeżnéj niedoli dla szczęśliwych dotąd murzynów.

Umyślnie podaliśmy w tak obszerném, prawie dosłownem streszczeniu I część odczytu, gdyż znaleźliśmy w niéj bardzo poczający pogląd na dzieje niewolnictwa w Afryce. Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam z równą dokładnością streścić dalszych części zajmującéj prelekcyi ks. dyrektora Kubowicza, a więc grozą przejmującego opisu straszliwych łowów na ludzką zwierzynę i nieludzkiego obchodzenia się z niewolnikami, opartego na relacyach misyonarza O. Geyera, murzyna ks. Jana, Stanleya i innych, — daléj opisu targu niewolników w Udżidżi, mieście położoném nad jeziorem Tanganika, gdzie się schodzą wszystkie karawany z niewolnikami, zmierzające do Zanzybaru. — Błogie działanie Kardynała Lavigerie, jego odwołanie się do Ojca św. Leona XIII i podróż po Europie, jéj skutki, kongres brukselski i różnorodność zdań co do skuteczności środków, zdolnych zaradzić złemu, tworzyły treść ostatniéj części odczytu, który w wysokim stopniu zajął słuchaczy. Ostatnie mianowicie szczegóły wykładu traktowaliśmy swego czasu tak obszernie w „Kuryerze", że na tém miejscu powracać do nich nie potrzebujemy.

Ks. dyrektorowi Kubowiczowi należy się szczera wdzięczność za jego pracę, która nie tylko uprzyjemniła wieczór licznemu gronu doborowéj publiczności, ale nadto przyczyni się choć w części do złagodzenia losu naszéj biedzie poznańskiéj. Mamy nadzieję, że ten odczyt nie będzie ostatnim.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabiéj.		
na grudzień	197 25	195 50
na kwiecień-maj	202 25	201 25
Żyto słabiéj.		
na grudzień	175 —	175 —
na kwiecień-maj	177 —	176 25
Oléj rzep słabo.		
na grudzień-kwiecień	72 —	71 80
na kwiecień-maj	65 40	65 30
Okowita słabo.		
eksportowa	32 20	32 10
na grudzień	31 9[illegible]	— —
na grudzień-styczeń	31 60	31 50
na kwiecień-maj	32 60	32 50
na czerwiec-lipiec	33 50	33 40
spożywcza	51 20	51 10
Owies		
na grudzień	167 25	166 50
Wyp żyta wsp.		850
Wyp. okowity kw. eksportowa	20,000	,000
„ „ „ spożywcza	,000	,000

Kurs z dnia	9	10
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. $3^1/_2$%	103 10	103 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 10	101 10
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 80	90 80
Poznańskie listy rentowe	103 90	103 90
Austryackie banknoty	172 50	173 20
Austryacka renta srebrna	74 —	74 25
Rosyjskie banknoty	218 40	218 —
Rosyjskie listy zastawne	98 30	98 50
Polskie 5% listy zastawne	63 —	63 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 25	59 25
Węgierska 4% renta złota	86 79	86 80
Węgierska 5% renta papier.	84 10	84 30
Austryackie kredytowe akcye	170 90	171 75
Austryackie francuskie koleje	99 50	99 90
Lombardy	55 90	55 75
Usposobienie. słabe.		

Szczecin, 11 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na grudzień	190 —	190 —
na kwiecień-maj	196 —	196 —
na maj-czerwiec	196 —	196 —
Żyto niezm.		
na grudzień	171 50	172 —
na kwiecień-maj	172 50	173 —
na maj-czerwiec	172 50	173 —
Olej rzep spok.		
na grudzień	69 50	69 50
na kwiecień-maj	65 25	65 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	50 50	50 70
„ eksportowa	31 2	31 40
„ na grudzień eksportowa	30 70	30 80
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu	12 60	12 60

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek

Sprawozdanie kasowe

Banku Związku Spółek Zarobkowych

za miesiąc listopad 1889 roku.

	Sumy obrotowe.				Saldo.			
	Debet.		Credit.		Debet.		Credit.	
Rach. kasy	12044951	20	12035238	40	9712	80	—	—
„ kapitału zakładowego	—	—	500000	—	—	—	500000	—
„ nieżądanych rat kap. zakład.	304950	—	239900	—	65050	—	—	—
„ depoz. za 3-mies. wypow.	339767	87	1391062	42	—	—	1051294	55
„ depoz. za 3 dniowem wypow.	1380575	09	1814722	02	—	—	434146	93
„ drobnych oszczędności	585	27	1309	36	—	—	724	09
„ bieżący ze Spółkami (depoz.)	1103976	44	1372956	01	—	—	268979	57
„ bieżący z Bankami	3228180	73	3358381	60	—	—	130200	87
„ bieżący z osobami prywat.	1000981	91	396495	47	604486	44	—	—
„ efektów	1480089	06	914141	21	565947	85	—	—
„ weksli	4916719	21	3418248	35	1498470	86	—	—
„ efektów deponowanych	367000	—	574850	—	—	—	207850	—
„ papierów wart. lombardowych.	1386703	59	201294	76	1185408	83	—	—
„ oblig. za weks. redysk. i pap. wart	519294	76	2098813	59	—	—	1579518	83
„ pożyczek na lombard	144712	—	75365	90	69346	10	—	—
„ debitorów	734350	—	526500	—	207850	—	—	—
„ procentu	20378	84	—	—	20378	84	—	—
„ dyskonta	—	—	60148	22	—	—	60148	22
„ procentu do wypłacenia	2562	45	3187	75	—	—	625	30
„ weksli redyskontowanych	159500	—	159500	—	—	—	—	—
„ administracyi	12766	37	560	60	12205	77	—	—
„ ruchomości	4951	75	—	—	4951	75	—	—
„ kaucyi	—	—	3000	—	—	—	3000	—
„ kosztów sądowych	166	95	154	20	12	55	—	—
„ funduszu rezerwowego	—	—	4510	18	—	—	4510	18
„ Rezerwy specyalnéj	—	—	3609	10	—	—	3609	10
„ dywidendy za rok 1886	10	—	10	—	—	—	—	—
„ dywidendy za rok 1887	48	—	108	—	—	—	60	—
„ dywidendy za rok 1888	2352	—	2400	—	—	—	48	—
„ tantyemy	800	—	800	—	—	—	—	—
„ zysków i strat	9289	32	9289	32	—	—	—	—
„ kosztów urządzenia	1043	65	150	—	893	65	—	—
	29196706	46	29196706	46	4244715	64	4244715	64

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.